

## Dwie linie w Genewie

Siedmiodzienny blisko okres trwania konferencji genewskiej pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków, interesujących każdego człowieka, któremu bliska jest sprawa pokoju.

Stwierdzić należy przede wszystkim, że wbrew propagandzie zwolenników „polityki siły” w stosunkach międzynarodowych, obrady genewskie już do tej pory wykazały możliwość i celowość polityki rokowań. Wbrew „kampanii pesymizmu”, podjętej w szczególności przez licznych polityków i liczne gazety w USA — uczestnicy konferencji zdolali uzgodnić swe stanowiska w niektórych dość istotnych sprawach: mowa tu przede wszystkim o porozumieniu z 29 maja w sprawie nawiązania bezpośredniego kontaktu między przedstawicielami obu stron walczących w Indochinach oraz w sprawie zasady przegrupowania i koncentracji sił wojskowych, aby — jak stwierdza komunikat — ułatwić szybkie i jednocześnie położenie kresu działaniom wojennym na całym półwyspie. W sprawie Indochin istnieje również w zasadzie zgodność poglądów co do niektórych innych ważnych spraw, jak utworzenie mieszanym komisji obu stron walczących oraz uznanie uczestników konferencji genewskiej jako gwarantów wykonania rozstrzygnięć.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tempo konferencji jest zbyt powolne i postępy — jak dotąd zbyt małe. Przyczyną tego jest fakt, że niektóre delegacje od pierwszej chwili dążą do zahamowania i nawet — przerwania prac konferencji. Dotyczy to w pierwszym rzędzie delegacji USA.

Jest publiczną tajemnicą, że — jak stwierdza prawnik londyński „Daily Mail”, „wysła kierownicy USA, Dulles i inni, zawsze niechętnie odnosili się do konferencji genewskiej”. Działalność Dullesa w Waszyngtonie zmierza niedwuznacznie do stordowania obrad genewskich, do rozszerzenia wojny w Indochinach — że przypomnimy takie kroki jak rozmowy z rządem francuskim w sprawie bezpośredniej interwencji zbrojnej USA w Indochinach, jak rozpoczęte 3 bm. w Waszyngtonie rozmowy w sprawie utworzenia agresywnego „Paktu Pacyfiku”, jak wyreżyserowana przez USA skarga Syjamu w Radzie Bezpieczeństwa, której celem jest podważenie konferencji genewskiej i umożliwienie interwencji zbrojnej USA pod flagą ONZ.

W Genewie pan Dulles zostawił jako szefa delegacji USA swego zastępcę, pana Bedell Smitha. Amerykański dziennik „New York World Telegram” nie uznaje za stosowne ukrywać, że instrukcje, jakie otrzymał Bedell Smith, „polegały na zaleceniu angażowania się wyłącznie w operacjach hamujących”. Przypada nam, że instrukcję tę — hamowania obrad — pan Bedell Smith wypełnia jak najbardziej skrupulatnie.

Dotychczasowa debata z całą jaskrawością uwypukliła głęboką różnicę między konstruktywnym podejściem delegacji ZSRR, Chin, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej z jednej strony — a „hamującymi operacjami” delegacji USA i najbardziej uległych jej satelitów — z drugiej. Delegacje państw obozu pokoju występują z konkretnymi propozycjami prowadzącymi do zakończenia wojny w Indochinach, do przyznania ich narodom przysługujących im praw i do pokojowego uregulowania kwestii Indochin i Korei, szukając przy tym wytrwałą wspólną platformę zainteresowanych krajów. Delegat USA natomiast specjalizuje się w wysiłkach zatrucia atmosfery rokowań; zarówno poprzez niemiękkie nie wspólnie z tematyką konferencji wysiłki w rodzaju zaczerpniętych z pamiętników Ribbentropa oszczerzonych wypadków przeciw ZSRR i Polsce, jak i poprzez wysuwanie niedorzecznych żądań jawnie zmierzających do uniemożliwienia jakiegokolwiek porozumienia.

Ważnym na przykład sprawę kontroli wykonania warunków rozejmu w Indochinach. Istnieje na ogół zgoda co do samej zasady, że oprócz mieszanym komisji obu stron walczących należy również powołać neutralną komisję międzynarodową. Delegacja radziecka wysunęła w tej sprawie konkretny wniosek, proponując jako członków komisji Polskę, Czechosłowację, Indie i Pakistan. Doświadczenie koreańskie pokazuje, że komisja z udziałem zarówno krajów obozu socjalizmu jak i krajów kapitalistycznych, mimo trudności, przyczyniła się do przestrzegania warunków rozejmu. A co na to delegacja amerykańska? Zamiast rzeczowo podesść do sprawy, delegat USA kategorycznie odrzucił wszelką możliwość, aby w komisji państw neutralnych mogły uczestniczyć „państwa komunistyczne”. Takie postawienie sprawy, z gruntu sprzeczne z samą zasadą rokowań, zmierza właśnie do podminowania podstaw jakiegokolwiek porozumienia.

To samo dotyczy zagadnienia Patet Lao i Khmeru. Komunikat o porozumieniu z dnia 29 maja wyraźnie mówi o **jednoczesnym** zaprzestaniu działań wojennych w całym Indochinach, tzn. nie tylko w Wietnamie, ale również w Patet Lao i Kmerze. Tymczasem pan Bedell Smith jak również uległe mu delegacje wbrew uzgodnionej zasadzie upierają się przy

oddzieleniu sprawy Patet Lao i Khmeru od sprawy Wietnamu. W jakim celu — o tym bez owijania w bawełnę mówił w Genewie delegat marionetkowego rządu Kambodży (Khmeru). Z oświadczenia jego jasno wynika, że już po rozejmie w Wietnamie, kolonizatorzy amerykańscy i francuscy mogliby bez przeszkód gromadzić w Kmerze wojska i materiały wojenne, dla ponownego rozpalenia i nawet rozszerzenia wojny w Indochinach.

Oficjalne źródła amerykańskie, m. in. sam Dulles, jawnie głosili, że delegacja USA zamierzała już zażądać przerwania debaty koreańskiej pod pretekstem, że wszelkie postępy w tej sprawie są jakoby niemożliwe. Zamysły te pokrzyżowało wystąpienie min. Molotowa z dnia 5 bm. Wskazując na szereg ważnych punktów, co do których istnieje zgodność między uczestnikami konferencji, minister Molotow przedstawił konkretne i rzeczowe propozycje, których przyjęcie umożliwiłoby zbliżenie poglądów również w innych bardziej spornych punktach. Teraz — pisał w związku z tym tonem niezadowolonym „New York Times” z 7 bm. „*trudno będzie przerwać koreańską fazę obrad*”...

Amerykańska polityka sabotowania rokowań i forsowania planów wojennych natrafia na silniejszy niż kiedykolwiek dotąd opór opinii publicznej. Wynikiem tego jest m. in. publiczne potępienie polityki Waszyngtonu przez najważniejsze państwa kapitalistyczne Azji. Wynikiem tego jest również zaostrzenie sprzeczności między mocarstwami zachodnimi. Dużo rozgłosu prasa zachodnia nadawała rozbieżności między delegacjami USA i Wielkiej Brytanii na konferencji genewskiej.

Do najgorliwszych satelitów USA należą przede wszystkim delegacje tych rządów, które opierają się wyłącznie na bagietkach obcych kolonizatorów — a więc marionetek indochińskich oraz Li Syn-mana. Wbrew interesom Francji i pragnieniom narodu francuskiego posłusznym wykonawcą dyspozycji waszyngtońskich był również stały minister Bidault.

Pod dymaną zasłoną obłudnych frazesów o rzekomej chęci porozumienia, dotychczasowy rząd francuski uporczywie angażował się we wszystkie kłopoty, zmierzające do podsywania wojny w Indochinach. W Genewie pan Bidault robił co mógł, by w nieskończoność przewlekać dyskusję, by przeciwdziałać osiągnięciu rzeczywistego pokoju. Od linii tej musiał on od czasu do czasu odstępować w obawie przed upadkiem rządu, którego polityka — potępiana przez najszerze rzesze społeczeństwa — od dawna przeżywa niewykrytego kłopoty. Manewry te nie dały jednak rezultatu. Większość deputowanych parlamentu francuskiego głosowała przeciwko wotum zaufania dla rządu Lanieli, wyrażając tym samym zdecydowane potępienie polityki Bidault zarówno w kwestii Indochin jak i w sprawie „armii europejskiej”.

Stanowisko w sprawie Indochin łączyło się bowiem z całokształtem polityki rządu. Nie można odłączyć go od domniósł sprawy bezpieczeństwa Europy. Coraz więcej Francuzów rozumie, że wykrwawienie Francji w brudnej wojnie, służącej wyłącznie interesom Waszyngtonu, osłabia jednocześnie pozycję Francji, zapewniając odwołancom z Bonn hegemonię w zachodniej Europie. „*Nabraliście zwycięstwa patrzenia na wszystko oczami ministerstwa wojny USA*” — mówił pod adresem rządu prawnicowemu deputowanemu Loustanaun-Lacuna — *rząd zamierza wpakować Francję do tunelu, do którego wejście znajduje się w rękach Amerykanów, a wyjście w rękach Niemców*” (chodzi o „armię europejską” — red.).

Toteż nie jest rzeczą przypadkową, że właśnie w ostatnich dniach, w przededniu debaty indochińskiej, komisje Spraw Zagranicznych i Obrony parlamentu francuskiego zdecydowały większością głosów wypowiedzieć się przeciwko ratyfikacji układu o „armii europejskiej”. Nie jest przypadkiem, że głosy prasy i polityków francuskich łączą obie te sprawy, że oburzenie narodu francuskiego kieruje się przeciwko całokształtowi polityki rządu. Bo też nie przypadkowo te właśnie kółka, które forsują odbudowę odwołanego Wehrmachtu i tworzenie bloków wojennych godzących w bezpieczeństwo Europy, montują również bloki wojenne w Azji.

Narodowi polskiemu bliskie są sprawy konferencji genewskiej dlatego, że całą duszą jesteśmy z narodami azjatyckimi łączącymi niezależności i pokój. Bliskie nam są dlatego, że sprawa zlikwidowania zarzewia wojny w Azji jest nieodłączną od ogólnej walki o odprężenie międzynarodowe, o zapewnienie bezpieczeństwa Europy. Naród polski z głęboką sympatią i pełnym poparciem odnosi się do wytrwałych wysiłków delegacji radzieckiej, chińskiej i innych przedstawicieli obozu pokoju, zmierzających do zapewnienia pomyślnego wyniku konferencji. Wraz ze wszystkimi narodami naród polski oczekuje od konferencji genewskiej, że nie zawiedzie nadziei ludzkości, że wbrew obstrukcyjnemu poczynianiom niektórych delegacji położy kres działaniom wojennym w Indochinach, zapewni pokojowe uregulowanie zagadnienia Korei i Indochin i doprowadzi do dalszego odprężenia sytuacji międzynarodowej.

## Twórczość pisarzy powinna coraz lepiej służyć sprawie socjalizmu i wychowaniu nowego człowieka

### Zjazd Związku Literatów zakończył obrady

11 bm. zakończył obrady VI Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. W ostatnim dniu obrad zakończyła się dyskusja, którą podsumował Leon Kruczkowski. Uczestnicy obrad uchwalili apel do pisarzy całego świata o wzmocnienie udziału w walce o pokój oraz rezolucję zjazdu.

Zjazd przyjął zgłoszone przez Komisję Statutową poprawki do statutu ZLP. Uchwalono również szereg zgłoszonych w czasie obrad wniosków, m. in. wniosek o powołanie do życia w Warszawie pisma literackiego, do współpracy z którym zaproszeni będą postępowi pisarze całego świata.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz związkowych, w których skład weszli:

### Apel do pisarzy całego świata

KRAJ Rad i kraje demokracji ludowej, już nie deklaratywnie, ale czynami stwierdziły możliwość współżycia pokojowego obu istniejących dziś na świecie ustrojów. Wymiana handlowa i znaczne ożywienie stosunków kulturalnych winny przyczynić się do rozładowania szturczy i jednostronnie nie przez nas szerzonych nastrojów wojennych.

Wojna nie może być celem narodów budujących socjalizm, gdyż w budowie a nie w niszczeniu widzą swoją przyszłość. Nasza akcja pokojowa nie jest grą taktyczną, nie jest obliczona na pokaz, u siebie w domu głosimy hasła pokoju, pragnieniem pokoju przepojone jest życie młodzieży, której dajemy za cel tworzenie wielkich budowl socjalizmu, wskazujemy jej drogę do pełnego wyzwolenia człowieka.

Widząc grozę przyszłej wojny zagrożającej straszliwymi środkami zniszczenia samemu już istnieniu życia ludzkiego na ziemi — wzywamy na-

szych Kolegów, pisarzy całego świata do wzmocnienia udziału w walce o pokój. Jednym z podstawowych warunków rozładowania nastrojów wrogich powinno być zaprzestanie szeregów wzajemnej nienawiści, służenie prawdzie, gdyż kłamstwo i nienawiść tworzą atmosferę sprzyjającą tym siłom, które w wojnie widzą swe ocalenie.

My, pisarze kraju, który ucierpiał od wojny najgorzej, kraju, na którego ziemi, na Kongresie we Wrocławiu po raz pierwszy padło hasło międzynarodowej walki o pokój — wzywamy pisarzy Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, pisarzy Europy i całego świata, aby tak samo jak silna jest ich miłość do swych narodów i do wspaniałego dorobku ich kultur, walczeli z reaktywizowaniem ośrodków nienawiści i agresji.

Wzywamy ich do kruczaty przeciw wojnie, do walki o usunięcie z życia narodów wszelkich form zbrojnego załatwiania konfliktów.

## Więcej uwagi przygotowaniami do sianokosów

OPOLE (kor. wł.). Sianokosy

na Olszynie rozpoczęły już niektóre spółdzielnie produkcyjne w rejonie POM Wólczyn (pow. Kluczbork). Do koszenia siana przystąpił również oddział gospodarczy indywidualnie. Ogółem w województwie skoszono już ok. 10 proc. powierzchni łąk.

W tegorocznych przygotowaniach do sianokosów, obok remontów maszyn w POM-ach, GOM-ach i PGR-ach, szczególną uwagę na Olszynie zwrócono na przygotowanie organizacyjne, jak: zebrania gromadzkie, pomoc sąsiedzka, zaopatrzenie GS-ów w kosy, oselki, babki, żerdzie itp.

Remonty kosarek, rozstrząsaczy i grabarek najsprawniej przeprowadziły POM-y. O 100 proc. gotowości do sianokosów zameldowały już wszystkie olszkie POM-y w I-szej połowie maja br.

Pewne braki i niedociągnięcia w przygotowaniu do sianokosów występują w wielu GOM-ach i PGR-ach. Są GOM-y, w których nie wyremontowano jeszcze wszystkich kosarek.

Zaopatrzenie w narzędzia i części zamienne potrzebne do maszyn jest na ogół w województwie polskim dostateczne. Jedynie w powiatach Oleśno i Kluczbork, niektóre GS-y odznaczają brak osiek, gwóźdź do zbijania kosiół, drutu do grodzienia pastwisk oraz soli do siana.

Gorzej jest z zaopatrzeniem w żerdzie. Szczególnie łąki spr-

W niektórych okęgach przystąpiono już do koszenia łąk. Za kilka dni akcja sianokosów obejmie cały kraj.

Sianokosy — to ważna kampania gospodarcza na wsi. Chodzi bowiem o zwiększenie bazy paszowej — podstawy rozwoju hodowli, jedną z dróg wiodących do osiągnięcia tego celu jest wczesne koszenie (w początkach kwitnienia łąk, kończąc i innych roślin) oraz właściwe suszenie siana. Tymczasem aplikujące z terenu meldunki świadczą, że wiele jest jeszcze zaniedbań, braków i niedociągnięć w przygotowaniu do sianokosów. Zaniedbania te należy jak najszybciej usunąć. Jest to ważne i pilne zadanie przydziałów rad narodowych oraz instancji i organizacji partyjnych.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na powiaty, w których w tym czasie nie było jeszcze rozpoczęcia koszenia łąk. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na powiaty, w których w tym czasie nie było jeszcze rozpoczęcia koszenia łąk.

(J. D.)

\* RZESZÓW (kor. wł.). Liczne

braki w przygotowaniu do sianokosów występują w woj. rzeszowskim. Zawarte dotychczas umowy przez POM-y i GOM-y o pracę na koszenie łąk i konieczność nie zapewnienia pełnego wykorzystania sprzętu. Tak np. w pow. Lubaczów na jedną kosiarke przypada do wykosu 15 ha, a w pow. Kolbuszowa — 12 ha, w pow. Gorlice tylko po 4,5 ha wykosu.

Wiele przydziałów PRN nie uzgodniło jeszcze z nadleśnictwami, gdzie chłopcy mogą odbywać żerdy. A gmina Zarzeczyn (pow. Sanok), otrzymała np. przydział żerdzi w miejscowości Jasłiska odległej o 40 km, gdy w pobliżu Zarzeczyna jest las. Chłopi z pow. Debic otrzymali przydział żerdzi, aż w Tarnowie — w drugim woj-

wództwie. Z tego powodu wielu chłopów z Debicy nie będzie mogło się w nie zaopatrzyć, bowiem przyzwoż żerdzi z Tarnowa połączony jest ze zbyt wielkimi trudnościami i kosztami.

(C. B.)

\* BYDGOSZCZ (kor. wł.).

Pierwszą rozpoczęli koszenie trawy chłopcy w powiatach wyrzyskim i żnińskim. W zjednoczeniu PGR Inowrocław już wszystkie gospodarstwa przystąpiły do koszenia łąk.

O ile na ogół dobrze jest z przygotowaniem maszyn przez POM-y i GOM-y, to łąki przedstawić się zawieranie umów na koszenie. Zawarte dotychczas umowy gwarantują wykorzystanie sprzętu POM-owskiego zaledwie w 37 proc. i w 34 proc. GOM-owskiego. Ma to swe źródło w biurokratycznym zawieraniu umów ze spółdzielniami produkcyjnymi. Na 31 POM-ów — zaledwie jeden — POM Mała Grzywna przeprowadził konkretne umowy na koszenie trawy. Żadnej inicjatywy w tym kierunku nie przejawia POM w Rypinie, który posiadając 6 ko-

siarek, nie zawarł dotychczas ani jednej umowy. Podobnie jest w POM-ach Przybranowo, Lubin i Witunia. A przecież są w woj. bydgoskim możliwości zwiększenia mechanizacji prac przy sianokosach. Świadczy o tym choćby przykład POM-ów w Kowalewie Wlkp. i Rogówku, które zapewniły pełne wykorzystanie maszyn.

W niektórych gminach woj. bydgoskiego chłopcy napotykały na poważne trudności w zaopatrywaniu się w żerdzie na suszaki. W wielu wypadkach winę za taki stan rzeczy ponoszą przydziały gminnych rad narodowych, które zbyt późno zajęły się tą sprawą. Np. w gminie Zarzeczyn w pow. żnińskim większość chłopów złożyła zaopatrzenia na żerdzie jeszcze w pierwszej połowie maja i dotychczas zamówienie to nie zostało zrealizowane. Inna natomiast sytuacja jest w pow. Grudziądz. Część spółdzielni, które otrzymały już przydział żerdzi — nie spieszy się z ich odbiorem. Są to m. in. spółdzielnie w Mokrem, Grabowcu i Świerkocinie. Powiatowy Zarząd Rolnictwa i POM w Za-

krzewie powinny dopilnować, aby zaniebanie to było jak najszybciej usunięte.

Chłopi powiatu mogileńskiego i żnińskiego mają trudności w zaopatrzeniu się w oselki i motyki do kłepania kos.

(Ch. i P.)

\* WROCŁAW (kor. wł.). Przy-

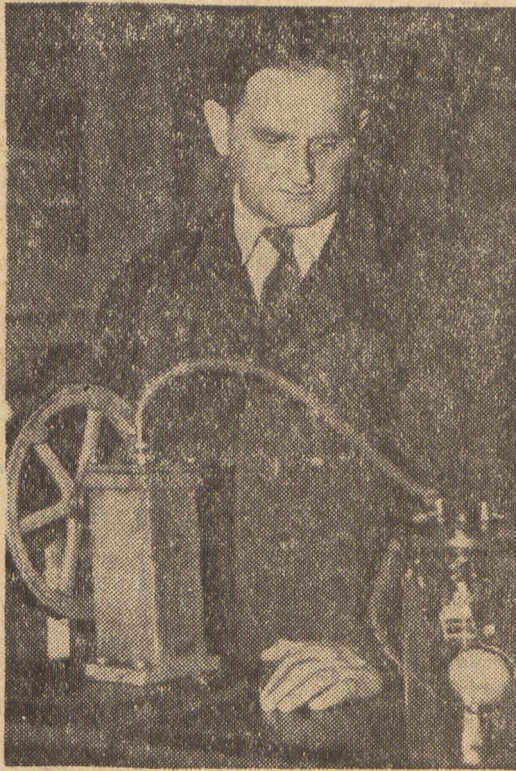
gotowania do sianokosów w woj. wrocławskim przebiegają w sposób niezadowolający. W niektórych POM-ach, jak np. w Oławie nie wyremontowano dotychczas wszystkich kosarek. Jeszcze słabiej przygotowały maszyny Gminne Ośrodki Maszynowe.

Pracownicy służby rolnej słabo popularyzują właściwy sposób zbioru siana. Dlatego też w woj. wrocławskim zrealizowano dotychczas zaledwie 25 proc. przydziału żerdzi na suszaki. W niektórych powiatach jak np. Wolsów, Oława i Strzelin niewiele tylko chłopów przygotowało koszty do suszenia. Podobnie jest w wielu spółdzielniach produkcyjnych, jak np. Borowa (pow. Oleśnica), Glinów i Michałkowo (pow. Wałbrzych).

Lepiej niż w latach ub. zaopatrzone w tym roku wrocławskie GS-y w artykuły przemysłowe potrzebne w czasie sianokosów. Zdają się jednak i tu zaniedbania. W niektórych GS-ach, a m. in. w pow. Oleśnica brak jest dotychczas kos i osiek.

(J. N.)

## NAUCZYCIEL — RACJONALIZATOREM



ślejsi uczniowie, bo fizyka, to nauka niezmienne ciekawości, ale i trudna. Ale właśnie tacy nauczyciele, jak Witold Lubbe, starają się dzisiaj te kłopoty uczniowskie zmniejszyć do minimum, czyniąc to w następujący sposób.

Laboratorium ma zawsze w sobie coś z baśniowych opowiadań o czarodziejskim. Tyle tu „tajemniczych” przyrządów, próbek i naczyni różnego kształtu.

— A właśnie te wszystkie przyrządy wodzą, że cudów nie ma — czuwał Witold Lubbe. — Dzieci przekonują się o tym, gdy przy pomocy tychże próbek i naczyni dokonują doświadczeń.

Młodzi lubi przeżywać

jeśli nawet któryś z uczniów czegoś nie rozumie, to już na następnej lekcji wszystko staje się jasne. Już nauczyciel Lubbe stara się o to. Po prostu „wymyśla” nowe pomoce naukowe i w sposób poglądowy wyjaśnia dziecku działanie praw fizyki. W szafach i gablotkach pełno jest różnych przyrządów opracowanych i skonstruowanych przez nauczyciela Lubbe. A wszystkie wykonane są z bardzo prostych i tanich elementów, co wcale nie osłabia ich walorów rzeczowych i dydaktycznych.

Oto butelka i dwa... widelce wbite w korek. Przy pomocy tego nieskomplikowanego zestawu dzieci przeprowadzają doświadczenia na sposób ciężkości. A jeśli trzeba wykaazać ciśnienie hydrostatyczne na ciała zanurzone w wodzie, to można tego dokonać przy użyciu słoja z wodą i butelki, której dno stanowi naciągnięta błona gumowa. I jeżeli uczniowie stosunkowo szybko zrozumieć prawo Archimedeasa, to znów dzięki zmysłowi wynalazczemu Witoldowi Lubbe. Jak rodzą się jego pomysły?

Przed wszystkim w czasie lek-

cji — mówi Witold Lubbe — kiedy widzę, że młodzież ma trudności w opanowaniu materiału. Ot, na przykład tak właśnie powstały moje tablice, które nazywam czynnymi schematami.

Albo sprawa z tablicą do demontowania doświadczeń. Dotychczas nauczyciel Lubbe konywał doświadczeń przy stole. Dzieci, siedzące w dalszych ławkach, miały trudności obserwacji. Wtedy Witold Lubbe skonstruował tablicę do demontowania zestawu przyrządów do fizyki w płaszczyźnie pionowej. Widoczność jest teraz jednakowa dla wszystkich.

Mały pokój przy pracowni — to miejsce, w którym nauczyciel Lubbe spędza wszystkie wolne od pracy chwile z dziećmi. Na półkach rzędy naukowych książek z zakresu fizyki, fachowa literatura polska i radziecka. A na blurku, stole i w każdej szufladzie: butelki, szklanki, szklane rurki, stare telefony,

wkretki, zakretki, puszkli blaszane i setki różnych drobnych części, które złożone ręką Lubbego, wędrują na półkę gablotki, wzbogacając pracownię nową pomoc naukową.

Doświadczenie i dorobek twórcy Witolda Lubbego wykracza daleko poza mury pracowni fizycznej na ul. Hipoteckiej. Zbierając się tutaj raz w tygodniu nauczyciele fizyki ze szkół warszawskich i podmiejskich, by pod kierunkiem racjonalizatora Lubbego zapoznać się z działaniem i przydatnością nowych pomocy naukowych. Zna nauczyciela Lubbego młodzież szkół dla pracujących i byłych Młodzieżowego Domu Kultury, w którym ostatnio nauczyciel demonstrował właściwości skroplonego powietrza, przygotowując na ten temat 22 doświadczenia. Wreszcie przemysł szkolny wzoruje się już na pomysłach Witolda Lubbego, produkując zestawy przyrządów, które znajdują coraz szersze zastosowanie we wszystkich szkolnych pracowniach fizycznych.

Takich nauczycieli, jak Witold Lubbe, mamy znacznie więcej. Inicjując całe szeregi, rozum i wkładając w doskonałe swoje warsztaty pracy, coraz śmielej wiążą nauczanie z zasadą poglądową — to podnoszenie się poziomu i wyników nauczania.

J. BOROWSKA

## Rząd Lanieli upadł

(Obsł. wł.). Rząd Lanieli upadł w wyniku sobotniego głosowania nad wotum zaufania. Przeciwno rządowi padło 306, za rządem — 293 głosy.

Premier Lanieli zażądał głosowania nad wotum zaufania, w wyniku osię krytyki, jakiej poddał deputowani niemal wszystkich partii dotychczasową politykę zagraniczną rządu, zarówno jeśli chodzi o sprawę

Indochin, jak i o sprawę „armii europejskiej”. Przyjmujemy, że we środek komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego i komisja obrony Zgromadzenia Unii Francuskiej — potępiły układy o „europejskiej” wspólnocie obronnej i „armii europejskiej”. Ostrej krytyce poddano konszachty rządu z Waszyngtonem, mającena celu rozszerzenie

konfliktu indochińskiego, oraz stanowisko min. Bidault w Genewie.

W sobotę po południu Lanieli złożył oficjalnie dymisję swego gabinetu. Głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym stało się poważnym ciosem zarówno dla polityki najbardziej reakcyjnych kół w Francji, jak i dla agr. ywnych kół w Stanach Zjednoczonych.



# Trzeba kontynuować dyskusję by osiągnąć porozumienie

(f) GENEWA (PAP). 11 bm. na posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej, poświęconym problemowi koreańskiemu, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

— W dniu 5 czerwca przewodniczący delegacji radzieckiej W. M. Molotow przedstawił konferencji pięciopunktową propozycję, aby umożliwić osiągnięcie wstępnego porozumienia co do podstawowych zasad problemu koreańskiego. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej popierała w całej pełni te propozycje ministra Molotowa. Wyrażamy wniosek, aby pięciopunktowa propozycja ministra W. M. Molotowa została przyjęta przez konferencję jako podstawa do dalszej dyskusji.

Na tym samym posiedzeniu w dniu 5 czerwca pan Bebel Smith, delegat USA, oświadczył, że nie zgadza się na propozycje ministra Molotowa. Oponuje on przeciwko utworzeniu komisji ogólnokoreańskiej, która by przegłosowała i przeprowadziła wolny wybór w całej Korei. Oponuje on także przeciwko utworzeniu odpowiedniej komisji międzynarodowej mającej za zadanie sprawowanie nadzoru nad wolnymi wyborami w Korei.

Argumenty wysuwane przez delegata USA na poparcie swego stanowiska nie wytrzymują jakiegokolwiek krytyki.

W celu przygotowania i przeprowadzenia wolnych wyborów w całej Korei oraz w celu ułatwienia zbliżenia między północną a południową częścią Korei, konieczne jest utworzenie komisji ogólnokoreańskiej, w skład której weszłyby przedstawiciele obu stron, tj. Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Republiki Koreańskiej. Utworzenie takiej komisji jest konieczne dlatego, że w bieżących ogólnokoreańskich sprawach samego narodu koreańskiego i nikt nie może go w tym zastąpić. Prawdą jest, że wo-

## Przemówienie ministra Czu En-lai

bec istnienia napięcia między Koreą północną i południową wywołują się trudności w osiągnięciu porozumienia w drodze rokowań między Koreańską Republiką Ludową i Koreańską Republiką Koreańską. Jednakże w celu doprowadzenia do zjednoczenia Korei w drodze pokojowej nie wolno unikać tych trudności, lecz trzeba je przezwyciężyć. Delegat USA usiłował dowiedzieć, że komisja ogólnokoreańska będzie niezdolna do działania, ponieważ będzie w niej obowiązywało „prawo weta”. W rzeczywistości delegat amerykański sprzeciwia się zasadzie jednomyślności komisji ogólnokoreańskiej, dlatego, że chodzi mu o dante klisze liswanowskiej możliwości narzucania swej woli drugiej stronie reprezentowanej w tej komisji.

Minister Czu En-lai stwierdził następnie, że prawdziwym celem, do którego zmierza delegat USA jest dążenie do utrzymania stanu napięcia między Koreą północną, a Koreą południową oraz uniemożliwienie osiągnięcia porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego.

Aby dopomóc komisji ogólnokoreańskiej w nadzorowaniu wolnych wyborów w całej Korei — oświadczył dalej Czu En-lai — delegacja Chińskiej Republiki Ludowej zaproponowała utworzenie międzynarodowej komisji państw neutralnych, która by sprawowała ten nadzór. Ponieważ wszyscy uczestnicy konferencji zgodzili się co do samej zasady międzynarodowego nadzoru nad wolnymi wyborami ogólnokoreańskimi, uważamy, że sprawa ta powinna być uregulowana w pierwszej kolejności. Tymczasem delegat USA domaga się, aby wolne wybory w całej Korei odbyły się pod patronatem ONZ. Zauważając takie stanowisko delegata USA wykazuje, że nie

chodzi mu o uregulowanie tej kwestii. Podkreślaliśmy wielokrotnie, że konferencja nasza nie ma nic wspólnego z ONZ. Organizacja Narodów Zjednoczonych jest jedną ze stron walczących w wojnie koreańskiej.

Pragnąc przeciwstawić się nadzorowaniu ogólnokoreańskich wolnych wyborów przez międzynarodową komisję zlozoną z państw neutralnych, delegat USA nie cofa się przed wypracowaniem faktów i gwałtownymi atakami na Komisję Nadzorczą Państw Neutralnych w Korei. Podkreślaliśmy już wielokrotnie, że argumenty delegata amerykańskiego nie wytrzymują krytyki. Nie można negować wkładu i osiągnięć koreańskiej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w realizowaniu układu o rozejmie w Korei. Komisja Nadzorczą Państw Neutralnych napotkała trudności w swej pracy. Trudności te jednak nie były wynikiem obecności przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w tej komisji, lecz były spowodowane tym, że strona amerykańska gwałciła układ rozejmowy i wielokrotnie naruszała jego warunki.

Pragnąc zamaskować zatrzymanie przemocy jeńców koreańskich i chińskich, strona amerykańska czterokrotnie usiłowała wykorzystać Komisję Nadzorczą Państw Neutralnych do przeprowadzenia badań na podstawie fałszywego zarzutu USA o rzekomych zatrzymaniach jeńców wojennych przez stronę koreańską — chińską. Odrzucenie tegoż zarzutu strony amerykańskiej przez przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych było słuszną i konieczną dla utrzymania w mocy układu rozejmowego w Korei. Minister Czu En-lai powołał się na dokumenty podpisane jed-

nomysłnie przez przedstawicieli Polski, Czechosłowacji, Szwajcarii i Szwajcarii w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, które wykazywały bezpodstawną twierdzenie, że działalność komisji nadzorczej w Korei była sralizowana wskutek udziału w niej przedstawicieli Polski i Czechosłowacji.

Falszywe twierdzenie delegata USA — stwierdził na słownie Czu En-lai — nie może oznaczać nic innego, niż to, że nie tylko pragnie on przeszkodzić konferencji genewskiej w osiągnięciu porozumienia w sprawie międzynarodowej kontroli wolnych wyborów w Korei, lecz usiłuje również wynaleźć pretekst do rozwiązania Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, by uzyskać w ten sposób więcej swobody w uzbrajaniu armii Li Syn-mana, by podważyć rozejm w Korei i zagrozić pokojowi w Korei oraz bezpieczeństwu Chin.

W naszej dyskusji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej osiągnęliśmy zbliżenie poglądów na prawie zbliżone poglądy, w niemalże ilości spraw. Niemniej jednak, dla którego nie mielibyśmy na tym po prostu przestać. Nie ma też żadnego powodu, dla którego nie mielibyśmy kontynuować naszej dyskusji na podstawie propozycji ministra Molotowa, by znaleźć porozumienie. Delegat USA powiedział na posiedzeniu 5 czerwca, że jeśli chodzi o jego delegację, to jest ona gotowa oddać sporne momenty pod sąd światowej opinii publicznej. Nie wiemy, co miał na myśli. Jeśli miał na myśli po prostu, że zadośćuczyni krzywdom kilku liswanowskich spraw opuszczenia konferencji genewskiej i sądził, że nie ma potrzeby przedłużania naszej konferencji, to nie możemy się z nim zgodzić. Jesteśmy przekonani, iż światowa opinia publiczna również na to nie pozwoli.

## Kuomintangowcy pozbawieni prawa głosu w Międzynarodowej Organizacji Pracy

(f) GENEWA (PAP). Na posiedzeniu komisji finansowej XXXVII konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy 10 bm. przobawiono klkę kuomintangowców, którzy wywołując głosu na konferencji w związku z tym, że od przeszło 2 lat nie uszczęta ona składkę członkowską.

O postanowieniu tym — przeciwko komu wypowiedział się m. in. delegat USA — zdecydowały głosy przedstawicieli ZSRR, Ukrainy, SRR, Białoruskiej SRR, Polski, Czechosłowacji, Anglii, Danii, Indii, Indonezji, Holandii, Norwegii i Szwecji.

## Utworzenie Komitetu dla przeoradzenia referendum ludowego w NRD

(f) BERLIN (PAP). Jak podały urządy prasowe przy premyrze NRD, Rada Ministrów NRD na propozycję Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych powołała 10 bm. komitet dla przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie „armii europejskiej” z ministrem spraw wewnętrznych dr. Willy Stophem na czele.

## Zakończenie Międzynarodowej Konferencji pracowniczej przemysłu skózanego

11 bm. zakończyły się w Warszawie obrady II Międzynarodowej Konferencji Pracowniczej Przemysłu Skózanego, Obuwniczego, Futrzarskiego i Wrobow Skórzanych. W ostatnim dniu obrad uczestnicy Konferencji, którzy reprezentowali półtora miliona robotników z 24 krajów, przyjęli szereg uchwał, a m. in. uchwałę w sprawie referatu zasadniczego o działalności Międzynarodowego Zrzeszenia, rezolucję w sprawie zakazu broni atomowej oraz apel do robotników przemysłu skózanego na całym świecie. Dokonano także wyboru nowych władz Międzynarodowego Zrzeszenia. Przewodniczącym Zrzeszenia wybrano po nowym Fernand Maurice (Francja).

## BEZ KOMENTARZY

Jak donosi wychodzący w zach Niemiec dziennik „Sozialistische Volksstimme” 30 proc. zamieszkałych Niemców dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół, ponieważ są z powodu niedożywienia zbyt słabe. 47 proc. dzieci w okręgu Dillenburg z powodu niedożywienia waży poniżej normy. Tylko 45 proc. dzieci z kilkanaście latem pija mleko a 20 proc. zamieszkałych dzieci odżywia się wyłącznie kartoflami i chlebem z margaryną.

Obliczenia związku zawodowego elektrotechników USA wykazują, że stosowanie niższych stawek za pracę kobiet przynosi amerykańskiemu monopolom 5,5 miliardów dolarów dodatkowego zysku rocznie.

Po 17 latach służby w Fundacji Olimpijskiej Reicha w Berlinie 69-letni szofer — ogrodnik Bracnionier został zwolniony z pracy. Po został bez rodziny, bez pieniędzy bez emerytury, bez mieszkania — ponieważ otrzymał nakaz opuszczenia małego domu, który zajmował. Personal Fundacji powołując się na wiek, sumiennie służbę Bracnioniera zwrócił się do dyrektora z prośbą, aby pozostawił go na posadzie ogrodnika i nie pozbawiał starca dachu nad głową. Ale dyrekcja nie chciała o niczym słyszeć. Bracnionier powiesił się na kłancie.

Od wschodu słońca do zmroku za 5 dolarów tygodniowo pracuje 18 młodych chłopców muzykujących (w wieku 15 lat) w Holli w stanie Michigan (USA). Chłopcy ci mieszkają w namiotach i nie otrzymują w ogóle ciepłej strawy. Pochodzą oni z południa skąd przywieźli ich specjalnie w tym celu wysłani nagonielnicy. Nieliczone zostali po prostu porwani spacerując z ulicy.

(f) GENEWA (PAP). 10 bm. minister Molotow podejmował obiadem Kirszen Menona, stałego przedstawiciela Indii w ONZ.

(f) GENEWA (PAP). 11 bm. stały przedstawiciel Indii w ONZ Kirszen Menon odwył 3-godzinną rozmowę z szefem delegacji Wiennskiej Republiki Demokratycznej na konferencji genewskiej, wicepremierem Fam Wan Dongiem.

## Z całego kraju

150 TON ŻELAZA I STALI Z JEDNEJ KOZIOBKI. Przy rozbiórce dawnego gmachu bankowego w Gdańsku, całość żelaza z jednego koziobki wojny, wydobyto 65 ton żelaza i 85 ton stali i żelaza z użytkownik.

NOWE PLACÓWKI LEKICZNE. Poznańska Spółdzielnia Lekarsko-Dentystyczna uruchomiła w Skalmierzycach, pow. Ostrowo pierwszy w woj. poznańskim stały gabinet stomatologiczny. Mieszkańcy woj. wielkopolskiej otrzymali z tego punktu bezpłatne w gromadach Złobek, pow. Kiełży, Wielosław, pow. Ostrowo. Obecnie w woj. poznańskim czynnych jest już 80 wiejskich punktów aptecznych.

## 1500-LECIE DRZEW

1500-lecie cis rośnie w pięknym 4-hektarowym parku Dąbki. Złoty w Wydrzynie, pow. Grudziądz. Sędziwe drzewo zajmuje kilkanaście metrów kwadratową powierzchnię. Starożytna cisa ma ładną pieczę „wnuków” cisów, z których każdy liczy sobie 600 lat.

# Otwarcie X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). 11 bm. rozpoczął się w Pradze X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Salę zapelnili delegaci i goście z wszystkich obwodów kraju oraz przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą reprezentuje delegacja w składzie: członek Biura Politycznego KC PZPR E. Ochab, członek KC PZPR E. Jarosinski i sekretarz KW PZPR we Wrocławiu J. Kowarz.

Długotrwałymi oklaskami witają zehran członkowie Prezydium KCPCZ oraz członkowie delegacji zagranicznych. Serdecznie witają gości delegacje przedstawicieli KPZR z N. S. Chruszczowem na czele.

Zjazd zagaja A. Zapotocky, witaając delegatów na Zjazd i gości. Serdeczne pozdrowienia przekazuje mowa delegatom 33 bratnich partii komunistycznych i robotniczych, którzy przybyli na Zjazd.

Zehran powstaniem z miejsc

uczeli pamięć Józefa Stalina i Klementa Gottwalda. A. Zapotocky w imieniu Komitetu Centralnego ogłasza X Zjazd KPZR za ołwarty. Wszyscy delegaci powstają z miejsc i śpiewają „Międzynarodówkę”.

Następnie Zjazd, po wyborze prezydium, uchwała porządek obrad.

Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji wygłosił pierwszy sekretarz KC KPZR A. Novotny.

# Narody Indochin popierają propozycje delegacji wietnamskiej na konferencji genewskiej

(f) PEKIN (PAP). Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, ostatnio odbyła się wspólna sesja Komitetu Narodowego Zjednoczonego Frontu Wietnamu i Biura Wietnamskiego Komitetu Obrony Pokoju. W obradach sesji wzięli udział członkowie Biura Narodowego Zjednoczonego Frontu Wietnamu, Wietnamskiego Komitetu Obrony Pokoju, przedstawiciele różnych organizacji społecznych, partii politycznych, instytucji państwowych oraz delegacji Komitetu Narodowego Zjednoczonego Frontu Wietnamu w Hanoi.

Uchwalona na sesji rezolucja podkreśla sukcesy osiągnięte przez Wietnamską Armię Ludową w wyniku niedawnej ofensywy, stwierdza m. in., że w chwili obecnej imperializm amerykański ingerujący coraz jawniej w wojnę indochińską stanowiła główną przeszkodę na drodze do przywrócenia pokoju w Indochinach.

Propozycje delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

na konferencji genewskiej — głosi rezolucja — cieszą się szerokim poparciem narodów Indochin.

Po zapoznaniu się z wymienionymi faktami sesja powzięła następującą uchwałę:

1) Poprzeć w całej pełni stanowisko oraz rozsądne, konkretne i praktyczne propozycje zgłoszone przez Wietnamską Republikę Demokratyczną na konferencji genewskiej.

2) Stanowczo protestować przeciwko planom interwencji amerykańskich i kolonialistów francuskich, zmierzających do przedłużenia i rozszerzenia wojny w Indochinach.

3) Wezwać całą ludność zarówno w strefach wyzwolonych jak i w rejonach okupowanych przez wroga do wzmożenia czuj-

ności wobec krowań interwencji amerykańskich i francuskich podżegaczy wojennych; wezwać ludność do jeszcze ściślejszego zespolenia swych szeregów.

4) Wezwać cały naród, aby zaciętnie walczył z narodami Khmerów, Patet Lao i z narodem francuskim.

5) Wyrazić gorące podziękowanie delegacji ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej, które popierała stanowisko i propozycje delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencji genewskiej; wyrazić uznanie narodowi francuskiemu i milijonów pokoi narodom całego świata za solidarność w walce przeciwko imperializmowi podżegaczom wojennym.

6) Wyrazić zaufanie dla dalekowzrocznej polityki przewodzącej Ho Szj Mina i rządu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej kierujących patriotyczną walką całego narodu o niezawisłość, zjednoczony i demokratyczny Wietnam.

## REZOLUCJA KOMITETU NARODOWEGO ZJEDNOCZONEGO FRONTU WIETNAMU

## Zdemaskowane brednie

(f) GENEWA (PAP). Po czwartkowym posiedzeniu konferencji genewskiej odbyła się konferencja prasowa w siedzibie delegacji ZSRR. Na konferencji tej przedstawiciele delegacji radzieckiej L. F. Iljczowa jeden z dziennikarzy zadał następujące pytanie:

— W jednym z dzienników amerykańskich ukazała się wiadomość o jakimś układzie radziecko-chińskim, podpisanym rzekomo w Moskwie 12 kwietnia 1950 r. Co może pan powiedzieć na ten temat?

Odpowiedź L. F. Iljczowa była następująca:

Owsem, jestem poinformowany o tej wiadomości. Została ona zamieszczona w niektórych amerykańskich gazetach, w tym w New York Journal - American. 9

czwernca. Powołując się na źródła, nacjonalistowski chiński i wywiad angielski — dziennik ten twierdzi, jakoby przedstawiciele ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej podpisali 12 kwietnia 1950 r. w Moskwie pewne porozumienie. „Dokument ten — pisze dziennik — nawołuje Związek Radziecki do dostarczenia czerwonej republice chińskiej kierownictwa wojskowego, ekonomicznego i ideologicznego w dziele jej rozwoju i rozszerzenia jej terytorium na całą Azję”. Następnie „porozumienie” głosi rzekomo, że „w związku z brakiem rezerw w ludności Chińskiej Republiki Ludowej należy zmniejszyć o 100 milionów osób, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mogła ona istnieć”.

W związku ze wspomnianym doniesieniem dziennika „New York Journal-American”, należy stwierdzić:

Po pierwsze — całe doniesienie tego dziennika jest od początku do końca kłamstwem, obliczonym na łatwowierność czytelników;

Po drugie — żadnego porozumienia, o którym pisze ten dziennik, nie ma i nie było. Nie ma więc wcale poczyniła rzeczywistości, aby sądzić, że człowiek o zdrowych zmysłach uwierzy w tego rodzaju brednie. Widocznie autorzy kolejnego fałszerstwa niezbystnie są swych czytelników, skoro liczą na to, że znajdą się wśród nich ludzie zdolni uwierzyć w tego rodzaju oszczerstwo, które rozpowszechniane jest umyślnie w okresie trwania konferencji genewskiej.

## Społeczeństwo angielskie protestuje przeciwko uzbrajaniu Niemiec

Przemysł drzewny, zrzeszający sto kilkadziesiąt tysięcy członków, uchwalił 10 bm. w Londynie rezolucję wyrażającą się przeciwko renitencyjacji Niemiec.

Kongres związku spółdzielców, liczącego 11 milionów członków, oraz doroczna konferencja związku robotników

ści się do uzbrojenia Niemiec, to generalowie niemieccy znajdują sposoby, aby ująć w swe ręce kontrolę nad niemieckimi siłami zbrojnymi, bez względu na to, czy będą one wchodziły w skład „armii europejskiej”, czy też nie... Hitlerowie chcą się uzbroić, ponieważ dążą do odwetu”.

## Wiadomości sportowe

Radziecy rekordziści świata startować będą w Warszawie

Ward około 70-letniej grupy lekkoatletów radzieckich, którzy przyjeżdżają na międzynarodowe zawody w Warszawie w dniach 14-20 bm., zobaczymy wiele światowych rekordzistów i zawodników organizacji imprez otrzymali już m. in. zapowiedź startu czterech rekordzistów świata. Złoty (technicznie kula). Otkienko (bieg na 400 m). Konajewski (oszczep). Studencki (oszczep). Wicemistrz olimpijski w biegu na 80 m. ppl — Goltubieniec i doskonały sprinter — Kalasznikow. W konkurencji męskich wystąpią m. in. rekordzista świata w biegu na 400 m. ppl — Litujew, czołowy trykacz Europy — Penisienko, rekordzista ZSRR i jeden z najlepszych oszczepników świata — Kuzniecow (rzucający regularnie ZSRR w kulę — Grigorka. Wśród biegaczy zabierają na starcie doskonałych długodystansowców Ku-

ca i Anufriewa oraz ich młodszych kolegów — Basakajewa i Iwanowa. Na teren warszawskiej wystąpią również rekordzista ZSRR, Sichałow (oszczep), Białochy (110 m. ppl) i Tienatiew (400 m.).

Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet

W dalszym ciągu rozgrywek finałowych mistrzostw Europy w koszykówce kobiet nie pokonała dotychczas ZSRR wygrała z Jugosławią 61:32 (47:19). Bułgaria zwyciężyła Węgry 36:42 (33:19), a CSRR pokonała Francję 72:36 (47:19).

W spotkaniach o miejsce od 7 do 10 Włochy wygrały z Austrią 73:24 (21:11).

Szermierze mistrzostwa świata

LUKSEMBURG. Na szermierzach mistrzostwach świata w Luksemburgu zakończono eliminacje turniejów indywidualnych w florecie, mieczu i szpadzie. Wśród florecistów zwyciężył reprezentant Australii, Niemcy zach. i Jugosławia.

## Fakty i wnioski

## Pogrzeb chadeckiej ordynacji

Przeszło rok temu, pod naciskiem reakcyjnych kół parlamentu włoski uchwalili antydemokratyczną ordynację wyborczą. Ordynacja ta miała zapewnić blokowi partii, który uzyskał ponad 50 proc. głosów tzw. premię większościową w postaci dodatkowych mandatów poselskich. Chadecka wraz ze swymi sojusznikami liczyła, że to właśnie ona otrzyma tę premię. Co jednocześnie przyczyni się do znacznego osłabienia w parlamencie sił demokratycznych.

Oto w ostatni czwartek parlament włoski uchylił tę ordynację, zaproponowaną przez sekretarza generalnego partii socjalistycznej, Pietro Nenniego, głosowali obok komunistów i innych demokratów deputowani partii burżuazyjnych — w tym większość deputowanych chadeckich.

Zeby zdać sobie sprawę ze znaczenia tego wydarzenia, trzeba przypomnieć, że ostatnia ordynacja została przeformowana przez chadeckie i jej sojuszników, że kilkanaście miesięcy temu wokół tej ordynacji toczyła się zacięta batalia polityczna, że rząd rzucił na szalę tej ordynacji cały swój autorytet polityczny.

Żył okazało się to zupełnie daremne. Ordynacja posłała na śmietnik. Dlatego też są sta-

zadowolenie jest tak powszechne, iż odbiło się na stanowisku niektórych działaczy chadeckich, jak sekretarza chadeckich związków zawodowych, czy byłego przewodniczącego młodzieżowej organizacji chadeckiej, którzy zażądali zmian w polityce kierownictwa.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało równocześnie niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

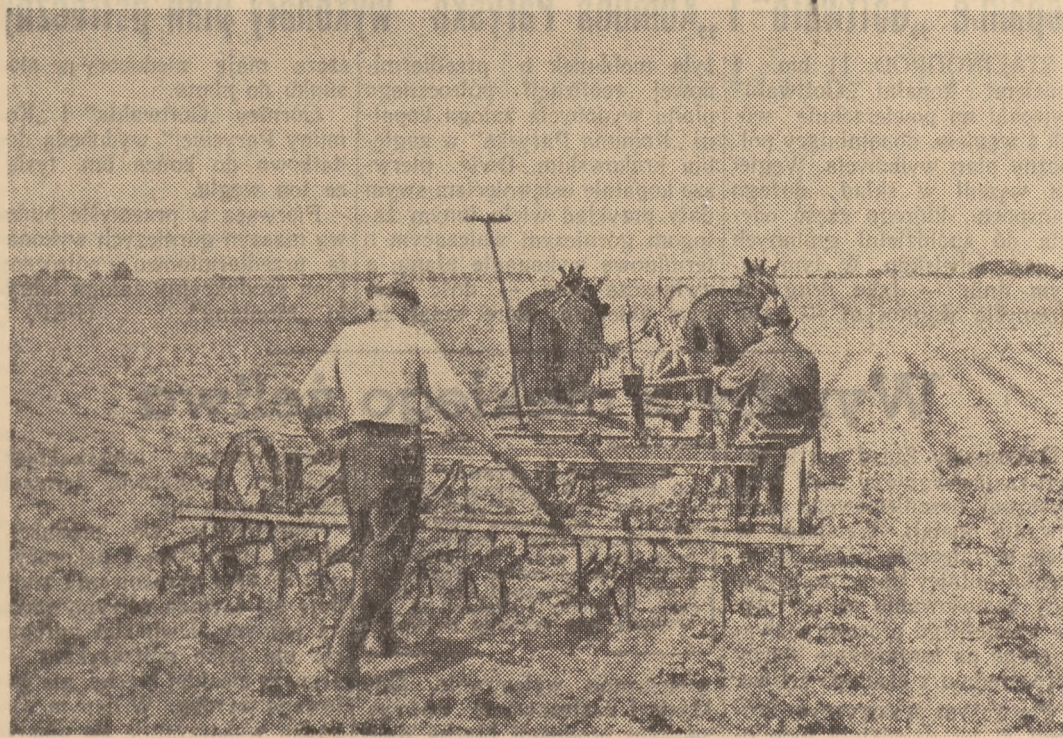
Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niezadowolono, to ograniczało już we Włoszech poważne kół burżuazyjne, m. in. także część partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Głosowanie nad ordynacją wyrażało również niezadowolenie z polityki zagranicznej chadeckiej, polityki podporządkowania Włoch agresywnej dyplomacji USA, prób przeobrażenia układu o „armii europejskiej”, wrogości wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju. Niez



## Międzyrządowe uprawy ziemniaków



W gospodarstwie doświadczalnym Reguly (woj. warszawskie) zasadzono ziemniaki systemem kwadratowo-gniazdowym. Obecnie przeprowadza się międzyrządową uprawę tych ziemniaków. Foto CAF — Kondracki

## Cukrownicy radzą jak gospodarować oszczędniej

(Obsl. wł.). W Chelmży odbyła się narada przemysłu cukrowniczego, poświęcona sprawie zmniejszenia kosztów własnych. Referat na temat zadań cukrownictwa w tej dziedzinie wygłosił dyrektor naczelny CZPK, inż. Sobieszak, koreferat zaś — dyrektor Departamentu Księgowości Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego, inż. Szwed. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele licznych cukrowni, wskazując na konkretnych przykładach drogi prowadzące do oszczędniejszej i lepszej gospodarki.

Obrazy podsumował minister Przem. Roln. i Spoż. tow. inż. M. Hoffmann. W uchwalej rezolucji przemysł cukrowniczy zobowiązał się m. in. dać w tym roku przeszło 5 milionów złotych ponadplanowej oszczędności.

Cukrownictwo wykonało w ub. roku plan obniżki kosztów własnych, ale możliwości dalszego ich obniżenia są bardzo duże. Wystarczy wskazać, że takie cukrownie jak Włostów, Stare Pole, Sokółów, Guzów, produkują o 40 proc. drożej od cukrowni produkujących w tym względzie, Gnieźna, Szamotuł, Żnina. Zresztą i te cukrownie mają jeszcze niejedno niedociągnięcie, np. Żnin wykazuje zu-

życie tkanin filtracyjnych i węgla ponad ustalone normy. Najpoważniejszą pozycją kosztów cukrownictwa są wydatki na zaopatrzenie surowcowe. Można obniżyć te koszty przez lepszą, sprawniejszą organizację kontraktacji buraków, przez rozwinięcie szerego instruktaży plantatorów w kierunku zwiększenia plonów i cukrowości, przez zmniejszenie walki ze stratami cukru, powstającymi w czasie produkcji, szczególnie w cukrowniach wykazujących straty wyższe od przeciętnych. Bardzo ważne jest właściwe przechowywanie buraków, ich odbiór i transport, co pozwoli zarówno na obniżenie strat cukru, towarzyszących tym czynnościom, jak i na zmniejszenie manka buraczanego, którego dopuszczalna wysokość została przez przemysł cukrowniczy w roku ubiegłym przekroczona. Zmniejszenie manka buraczanego o 0,1 proc. daje w skali krajowej oszczędność kilkunastu milionów złotych.

Dużo uwagi poświęcono gospodarce materiałowej, która kryje w sobie poważne możliwości oszczędzania. — Skarżymy się często na trudności materiałowe — mówił dyrektor cukrowni Wschowa, tow. Gostafiński — a czy nie przyczyniamy się sami do ich powstawania, jeśli liczne nasze zakłady o pa-

reśet procent przekraczają ustalone normatywy zapasów, jeśli nie zawsze mamy techniczne normy zużycia?

Wiele tysięcy i milionów złotych można zaoszczędzić przez lepszą organizację produkcji, przez normowanie prac, które w większości cukrowni jest jeszcze niedostateczne, przez wprowadzanie mechanizacji pracy, rozwinięcie nowych form współzawodnictwa. Jak wynalazczość pracowniczka pomaga w walce o zmniejszenie kosztów — mówił szefowy racjonalizator z Gryfic, tow. Furwin.

Dyskusjanci wskazywali, że walka o obniżkę kosztów własnych tylko wtedy będzie skuteczna, jeśli bardziej niż dotychczas wyciągniemy się do niej personel inżyniersko-techniczny. Naczelny inżynier cukrowni Małyszyn, tow. Fajst, przyznał o, twierdzi, że on i jego koledzy dopiero po IX Plenum i II Zjeździe zrozumieli doniosłość tej walki. Również organizacje partyjne muszą poświęcić jej więcej uwagi.

Walka o obniżkę kosztów własnych, to nie doświadczenia, lecz codzienna, uporczywa praca; to zadanie częstokroć trudniejsze od ilościowego wykonania planu — stwierdził w podsumowaniu minister Hoffmann. (mk)

## Zaoszczędzili w br. pociąg węgla

KRAKÓW. W wyniku międzyzakładowego współzawodnictwa z zalogą elektrowni Jaworzno I i elektrowni w Miechowie, robotnicy obsługujący kotły w siłowni Jaworzno II zaoszczędzili w bież. roku ok. 40 wagonów węgla.

We współzawodnictwie o jak najlepsze wyniki w oszczędności węgla w siłowni Jaworzno II wyróżnia się zmiana palaczy kotłowych, na czele której stoi Antoni Zmija. Pracownicy ci uzyskali wysokie wskaźniki w racjonalnej gospodarce węglem oraz niemal zupełnie eliminowali straty ciepła.

(PAP)

## Egzaminy maturalne w technikach rolniczych

11 bm. we wszystkich technikach rolniczych rozpoczęły się egzaminy maturalne. Przystąpiło do nich ok. 4 tysiące młodzieży, tj. 12-krotnie więcej niż przed wojną.

Przed kilku dniami do młodzieży kończącej technika rolniczą zwrócił się ZMP-owcy z ostatniej klasy Technikum Rolniczego w Borkowiech w woj. kieleckim z zewszaniem: „po ukończeniu nauki stajemy na najtrudniejszych odcinkach pracy w rolnictwie, aby przyczynić się do szybkiego rozwoju rolnictwa i hodowli”. Wzwanie to znajduje szeroki odzew wśród słuchaczy ostatnich klas technik rolniczych. (PAP)

## Walka ze stonką

W większości województw przeprowadzono już pierwszą ogólną lustrację przeciwstonkową, której celem jest kontrola indywidualnych przeglądów pól, przeprowadzanych przez poszczególnych rolników oraz niszczenie wiosennych chrypszy i jajek stonki. W lustracjach wzięła masowy udział ludność wiejska, pracownicy PGR, a także młodzież szkolna i z inicjatywy komitetów blokowych ludność miast i miasteczek. Na wiadomość o wykryciu ognisk wyruszyły natychmiast drużyny techniczne wyposażone w aparaty przeciwstonkowe i środki chemiczne i niszczyły wykryte ogniska stonki. W dnach lustracji czynne były specjalne lotne przeciwstonkowe kolumny samochodowe, wyposażone w nowoczesny, mechaniczny sprzęt i środki chemiczne.

Lustracje ogólne — jak stwierdza Min. Rolnictwa — spełniły w zasadzie swoje zadanie. Dzieki należytej na ogół organizacji drużyn poszukiwaczy i drużyn technicznych oraz dzięki pomocy państwa w postaci nowoczesnego sprzętu przeciwstonkowego i środków chemicznych, wykryto i zniszczono wiele ognisk stonki. Zdarzyły się jednak fakty, że lustracje przeciwstonkowe nie zostały przeprowadzone z należytą dokładnością. (PAP)

(K. Ch.)

## W ogniu hutniczych pieców (2)

# KOSZTOWNA STAL

Wytapianie stali nie jest sprawą łatwą. Hutnictwo przez wiele lat mierzonych prób, doświadczeń, eksperymentów wypracowywało metody najbardziej racjonalnej pracy. Aż doszło do takiej perfekcji, która pozwalała przy przestrzeganiu technologii — określonej ściśle dla danych warunków — osiągać niemal precyzyjne wyniki: produkować tania stal wysokiej jakości i dokładnie określonego składu.

## Cztery stalownie

To co powiedzieliśmy wyżej nie odnosi się niestety do poważnej części naszych stalowni. W wielu z nich widać poprawę, ale jest znacznie więcej takich, które bądź dają stal nieodpowiedniej jakości, bądź poważnie przekraczają koszty produkcji.

Ważnym stalownię czterech hut: 1 Maja i Zawiercie oraz „Kościuszkę” i „Pokoń”.

Stalownia huty „Pokoń” produkowała stal o ponad 6 proc. drożej aniżeli w roku 1952 i o 7,5 proc. drożej niż przewidywał plan na 1953 r. W pierwszym kwartale br. nastąpiło to dalsze pogorszenie — wytworzenie tony stali kosztowało o 4 procent drożej niż w roku ubiegłym.

Składa się na to wiele przyczyn. Prawie wszystkie do oparowania przez kierownictwo huty. A więc wzrosty kosztów wsadu o ok. 46 zł na tonę, bardzo wysoko podskoczyły wydatki na przygotowanie wsadu (o 120 zł na tonę). Z powodu spadku wydajności pracy obsługi pieców, tracono na każdej tonie wytopionej stali ponad 11 zł. Wybraki pożerały ok. 12 zł na tonę, a koszty postojowej i ośdekarnych nieco ponad 11 zł na tonę. Oto wykaz grzechów i zaniedbań jednej huty.

Przypatrzmy się obecnie strukturze wydatków stalowni huty „Kościuszkę”. Tutaj koszty produkcji tony stali w roku 1953 przekroczone o ponad 135 zł. W wyniku tego stalownia wytwarzała drożej o blisko 14 proc. niż w roku 1952, a grubo ponad 15 proc. drożej niż zakładano w planie na rok 1953. W pierwszym kwartale br. nastąpił dalszy wzrost kosztów produkcji stali o około 3 proc.

135 zł, o które podwyższył się w r. ub. koszt produkcji stali, dzieli się z grubszą w sposób następujący: wzrosło (w stosunku do planowanego) zużycie surowców (o 4,1 kg na tonę stali), przekroczone normy zużycia złomu we wsadzie o blisko 60 kg na tonę stali; zużycie gazu czadnicowego o grzewającego piec było podwyższone (sam gaz zresztą produkowano w hucie drożej o 19 groszy na tonę). Podniosły się koszty utrzymania ruchu

maszyn o blisko 19 zł na tonę. Wybraki pożarły około 12 zł, koszty ogólnofabryczne (postojowe i kary bankowe) ponad 18 zł. Jeśli do tego dodać, że surowka, stanowiąca podstawę wsadu do pieca martenowskiego produkowana była w hucie o blisko 41,5 zł drożej niż w roku 1952, to obraz zlego gospodarki będzie pełny.

A jak potrafili wygospodarować oszczędności huty im. 1 Maja i Zawiercie?

W hucie im. 1 Maja koszty wytworzenia tony stali obniżono w roku 1953 o ponad 89 zł. Głównie dzięki zmniejszeniu udziału surowców we wsadzie i w zastąpieniu jej niskogatunkowym, tanim złomem. Oczywiście i inne elementy kosztów własnych były ściśle kontrolowane — i widocznie — nie przekroczyły zakreślonej planu granicy skoro huta osiągnęła dobre wyniki.

W hucie Zawiercie sytuacja była nieco bardziej skomplikowana. Tutaj niektóre składniki kosztów wymknęły się spod kontroli dyrekcji. Szkoda, bo — gdyby nie to — sukces „Zawiercia” byłby znacznie poważniejszy, niż ten jakim się huta legitymuje. Wyniki bezpośredniego ruchu pieca, receptury i przygotowanie wsadu były bardzo dobre. Dużo jednak poszło z tego na pokrycie zwiększonych kosztów ogólnofabrycznych (ok. 39 zł na tonę stali) oraz na wybraki (ok. 22 zł na tonę). Mimo to obniżka na tonę produkcji stali wynosiła tutaj blisko 24 zł.

W pierwszym kwartale br. palne pierwszeństwa wywalczyła huta „Bobrek” — stal z jej pieców była najtańsza.

A niefrakcyjne wypoły? O tym można by mówić wiele. Wszyscy w hutnictwie wiedzą, że pod tym względem ciągle jest źle. Warto zapoznać się z liczbami. W pierwszym kwartale ilość niefrakcyjnych wypoły wahała się od 3,3 procent w hucie im. 1 Maja (w marcu) do aż np. 33 procent w stalowni huty „Florian”. Łącznie przez trzy miesiące niefrakcyjne wypoły objęły około 136 tysięcy ton stali, tj. tyle ile produkuje całe hutnictwo w ciągu prawie 14 dni.

A wybraki? Przeciętna ilość wybraków w stalowniach CZPH w grudniu ub. roku wynosiła 3,5 procent, w styczniu 1954 roku 3,2 procent, w lutym już 3,4 a w marcu aż 3,9. Tutaj najgorsze wyniki mają huty im. Stalina — 6,2, im. Bieruta — 4,2 oraz im. Nowotki — 7,5 procent.

Aby uzmąskować sobie rozmiar strat z powodu wybraków warto powiedzieć, że zmniejszenie ich w stalowniach CZPH o 1 procent da tyle sta-

li, ile produkuje przez miesiąc stalownia huty im. 1 Maja.

## Realne, obiektywne warunki

Z faktów podanych w poprzednim artykule („Koks i surowka” — Trybuna Ludu z dnia 11 czerwca br.), oraz przytoczonych powyżej narzuca się wniosek zasadniczy: hutnictwo ma realne, obiektywne warunki do systematycznego obniżania kosztów produkcji. Jeśli jedne huty mogą wypracować obniżkę, to mogą to zrobić również i inne. W tym celu konieczne jest jednak lepsze niż dotychczas operatywne kierowanie pracą każdej huty, takie, kierowanie, taka gospodarka głowa, która umie troszczyć się o wykonanie planu ilościowego, pamiętając równocześnie o kontrolowaniu i wykonaniu planu kosztów. Dotychczas bardzo mało mamy pracowników hutnictwa, którzy stawialiby przed sobą pytanie: ile kosztuje wykonanie planu? Nie za często zresztą pytania takie stawiają przed hutnictwem Ministerstwo i Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego. Trzeba — tak się wydaje — skończyć radykalnie z postawą strusia chowającego głowę w piasek. W Ministerstwie wie się i mówi o tym, że personel inżyniersko-techniczny, mistrzowie wydzielali wreszcie — niezwykle ważne ognio — aparat księgowo-finansowy w hutnictwie nie są finansowo (w postaci premii czy inaczej) zainteresowani walką o obniżkę kosztów produkcji. Ale jak dotychczas nie wyciąga się wniosków. A przecież Ministerstwo Hutnictwa ma pełną swobodę w przedstawianiu konkretnych propozycji zmierzających do uregulowania tych spraw.

## „Ciepła rączka” planuje

Poważne przekroczenie funduszu plac, w skali CZPH o 11 proc., obciąża wydatnie koszty produkcji. Czy huty i CZPH tłumaczą to przekroczenie? Przeważnie wykonaniem planu produkcji z nadwyżką. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby jedno odpowiadało drugiemu chociażby w przybliżeniu.

Wiadomo, że plan produkcji globalnej w roku 1953 wykonano w 105,6 proc. Czy może to usprawiedliwiać 11-procentowe przekroczenie funduszu plac?

Składną wiadomo, że przekroczone plan zatrudnienia. Dlaczego? Bo — i to są rzeczy podstawowe — wydajność pralni jest w hutnictwie jeszcze ciągle stosunkowo niska, jej organizacja pozostawia wiele do życzenia, podobnie jak dyscyplina pracy. Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć o bardzo dużej ilości godzin nadliczbowych, z którymi nie walczą

się jak dotychczas — skutecznie.

I wreszcie sprawa planowania. Tutaj każdy błąd, każda niedokładność, każde uchybienie wypaczają obraz, utrudniają rozpoznanie sytuacji, a tym samym skuteczność walki z marnotrawstwem sił i środków. Huta „Kościuszkę” planowała wydatkować na materiały podstawowe w I kwartale tego roku 140,7 miliona złotych. Sumę tę uzyskano w drodze obliczeń opartych o normy akceptowane przez CZPH a kształtujące się — ogólnie biorąc — na poziomie i tak zbyt wysokim, bo osiągniętym przez poszczególne wydziały huty w poszczególnych asortymentach w roku 1953. Tymczasem CZPH przyznał hucie „Kościuszkę” 147,3 miliona złotych. Takie przydzienie ciepła rączka prawie 7 milionów złotych pozwoliło hucie wykonać w I kwartale ponad 2 miliony złotych rzekomych oszczędności w nakładach na materiały podstawowe.

Co by się stało jednak, gdyby sumę nakładów ustalono na poziomie przedstawionym przez hute? Łatwo obliczyć, że wówczas nie mogłoby być mowy o oszczędności, natomiast przekroczenie kosztów wyniosłoby ok. 4,4 miliona zł.

Taka „współnamysłowość” zbyt wiele kosztuje. W ten sposób CZPH nie pomoże hutom walczyć o obniżkę kosztów własnych.

✱

Oto — pokrótce — przegląd faktów, wycytlanych z liczb bilansów i analizy ekonomicznej. No powiedzcie, czyż to nie wymowny i wyrazisty obraz mówiący o ogromnych rezerwach naszego hutnictwa?

Nikt z nas nie uprawia żonglerki liczbami, procentami i faktami wyłącznie dla samej analizy. Analiza ekonomiczna — techniczna jest dla nas narzędziem, niewykorzystanym w wykrywaniu słabych miejsc, stawianiu diagnozy, opracowywaniu metod terapii. A hutnictwo nasze domaga się takiej terapii bardzo pilnie. Poważną pomocą w leczeniu niedomagania naszego hutnictwa stać się powinny konferencje partyjno-ekonomiczne, jakie odbędą się w nadchodzącym okresie we wszystkich hutach. Aby spełniły one zadanie trzeba włożyć wiele pracy w ich właściwe przygotowanie i systematyczne prowadzenie i wprowadzenie w życie wniosków uchwalonych na tych naradach.

Lekarzem naczelnym całości powinno być Ministerstwo Hutnictwa, jego operatywnym pomocnikiem — Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego, a lekarzami poszczególnych schorzeń wszyscy pracownicy naszej czarnej metalurgii.

WŁADYSŁAW BLUZER

## Konstanty Simonow

# W imię zwycięstwa prawdy życia w literaturze

Właśnie tu na Zjeździe naszych polskich przyjaciół, którzy zebrał się, aby podsumować doświadczenia polskiej literatury z ostatnich lat i wspólnie omówić jej dalsze drogi rozwoju, drogi służenia sprawie swego narodu, — chciałbym podzielić się pewnymi myślami na temat sytuacji w naszej literaturze, oraz polemik i dyskusji literackich, jakie prowadzimy po to, aby nasza literatura jeszcze bardziej i owocniej służyła narodowi.

Jesienią tego roku odbędzie się drugi Wschodni Zjazd Pisarzy Radzieckich, który podsumuje naszą dwudziestoletnią pracę po pierwszym zjeździe i wytyczy dalszą drogę rozwoju literatury w świetle nowych zadań stawianych przez Partię i naród.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w okresie przed zjazdem dyskutujemy gorąco na łamach naszych gazet i czasopism, na zebraniach pisarzy wiele aktualnych problemów literackich. W toku tych dyskusji wynikają liczne spory dotyczące nie tylko spraw szczegółowych różnic w ocenie tych lub innych utworów, lub tych czy innych kierunków artystycznych, lecz również spory o charakterze jak najbardziej zasadniczym, związane z pojmowaniem samej istoty zadań stojących przed naszą literaturą. Muszę, dodając, że dyskusje te są ostre przy czym nie chodzi tu o ostrość formy (ja osobiście nie jestem szczególnie zwolennikiem takiej ostrości) lecz o ostrość co do meritum sprawy, ostrość, która rodzi się nieuchronnie przy rozbieżności poglądów na obowiązki pisarza i na zadania literatury w obecnych warunkach.

Ostatnio ukazał się u nas na łamach prasy szereg artykułów i padło szereg wypowiedzi w dyskusjach, co więcej pojawił się szereg utworów, w szczególności dramatycznych, których istota dramatyzowała się do nieustannego i jednostronnego pojmowania zadań literatury, jak i do nieustannego, jednostronnego przedstawiania naszego życia. Co jest istotą tych wystąpień

## Fragmety przemówienia wygłoszonego na Zjeździe Związku Literatów Polskich

i utworów literackich? Istotą ich jest to, że ich autorzy nie zrozumieli sensu krytyki, która rozległa się pod adresem naszej literatury na XIX Zjeździe Partii, nie zrozumieli całego ogromu i wielostronności zadań, wysuniętych przed naszą literaturą, nie dostrzegli perspektyw rozwojowych, jakie ma nasza literatura i które ściśle się wiążą z perspektywami rozwoju całego naszego społeczeństwa.

O czym była mowa w referacie G. M. Malenkowa na XIX Zjeździe? Mowa była o tym, że siła i znaczenie sztuki realistycznej polega na tym, że może ona i powinna wydobyc na jaw i odsłaniać wielkie moralne wartości i typowe dodatnie cechy charakteru przeciętnego człowieka, stwarzając jego wyrazisty obraz artystyczny, który byłby dla ludzi godnym naśladowania przykładem i wzorem.

W referacie powiedziano, że pisarz winien ukazywać w pozytywnych postaciach artystycznych ludzi nowego typu, w całym pięknie ich ludzkiej godności.

W referacie powiedziano, że pisarstwo winno biczować błędy i niedomagania, chorobliwe zjawiska rozpowszechnione jeszcze w społeczeństwie. W referacie podkreślono, że wszystko to razem przyczyni się do ukształtowania w ludziach naszego społeczeństwa charakterów, nawyków, obyczajów, wolnych od trucizny i szkodliwych zrodzonych przez kapitalizm.

A zatem Partia z nową siłą przypomniała naszej literaturze o wielkich zadaniach, które niejednokrotnie stawiała przed pisarzami w ciągu 10-lecia, o których mówiła w 1946 roku w swoich uchwałach w sprawie zagadnień ideologicznych, przypominając, że zadania literatury radzieckiej polegają na tym aby pomagać państwu we właściwym wychowywaniu młodego pokolenia, zaspakajając potrzeby młodzieży, wychowując ją na

silnych ludzi, wierzących w swoją sprawę, nie lekających się trudności, umiających przewidywać wszelkie przeszkody. Zadania wielkie, trudne, lecz jasne.

Jednakże niektórzy nasi pisarze i krytycy, jak wskazują ich krytyczne artykuły i utwory, nie zrozumieli, jak się wyraża, głębokość sensu tych zadań w ich całokształcie.

Z tego wszystkiego co powiedziała Partia, uznali za odnoszące się do nich i za jedyną bodaj zadanie, biczowanie wad i chorobliwych zjawisk, udając, że nie dotyczy ich wezwanie Partii, aby ukazywali ludzi nowego typu, aby ukazywali ich ludzką godność, wezwanie, aby wykazywali wysokie moralne wartości i typowe cechy dodatnie radzieckiego człowieka.

Często więc — w porę, czy nie w porę — powołując się głośno na wezwanie do krytykowania tego co złe i zacoane, zalewały mimochodem wspominali lub też w ogóle przemilczali i wezwanie do ukazywania pozytywnego bohatera naszych czasów, wezwanie, do wychowywania ludzi na tych wielkich wzorach.

W rezultacie tak jednostronnego pojmowania zadań ukazał się w naszej literaturze szereg sztuk, z których kilka wymieniła już nasza prasa, sztuk z reguły pisanych na kolanie, bez znajomości życia, bez znajomości narodu, sztuk, na podstawie których nie można było wytworzyć sobie prawdziwego obrazu ani naszego społeczeństwa, ani naszych ludzi.

Nawiasem mówiąc sztuki te, jak już słusznie zauważyła nasza krytyka, są przykładem rzeczywistej bezkonfliktowej dramaturgii, bo chociaż logicznie biorąc sprawiedliwość w nich zwycięża, to jednak zwycięża jedynie poza sceną. Gdzieś, poza sceną powziął decyzję o sunięciu burokratów i złych ludzi z ich stanowisk, ktoś poza

sceną demaskował łajdaków w artykule lub felietonie. Robiono aluzje, że gdzieś za sceną istnieją siły, które potrafią dać sobie radę z szubrawcami ukazanymi na scenie — na scenie natomiast nie było prawdziwej walki. Cały wysiłek autora, szedł w tym kierunku, żeby na scenie pokazać możliwe najbardziej interesujące i zajmujące okłady i szubrawców, natomiast ich przeciwników — przywołanych ludzi — byle jak, lewą ręką, po prostu jako ludzi bez krwi i ciała, wygłaszających znużonym głosem oczywiste prawdy.

W rezultacie sztuki nabierały charakteru obiektywnej wymowy, że bohaterowie negatywni istnieli w nich realnie, krwili i żyli, natomiast bohaterowie pozytywni jedynie im asystowali. Nie byli w stanie własnymi siłami zwyciężyć złą, i liczyli tylko na pomoc z zewnątrz spoza sceny, bądź w postaci decyzji Komitetu Obwodowego, bądź felietonu, wydrukowanego w „Prawdzie”.

Czyż to nie ta sama bezkonfliktowa dramaturgia (z którą walczyliśmy i będziemy walczyć), tylko na opak?

Fakt, że władza radziecka i naród radziecki zawsze w końcu dają sobie radę z przetrwaniem łajdakami i obcymi sobie ludźmi, dają sobie radę z różnymi aktywnymi niosicielami przykrych kapitalizmu i kapitalistycznych zarzązków — to oczywiście prawda, lecz jako stwierdzenie ogólne prawda ta jest nam dobrze znana bez pomocy dramatografów, o których mówiliśmy. A my chcielibyśmy konkretnie widzieć jak w naszym życiu prawdziwi, uczciwi i porządni ludzie demaskują i unieszkodliwiają własnoręcznie ludzi obcych i łajdaków.

W realnym życiu zdecydowana przewaga jest po stronie uczciwych ludzi radzieckich. Oni są w większości — gdyż oni stanowią przeważającą większość narodu, są mądrzejsi, silniejsi, bardziej utalentowani i wreszcie dowcipniejsi (podkreślam, że dowcipnie) — i wreszcie, że w wielu wypadkach chodzi tu o komedie. Zwyciężają

oni nie dzięki decyzji Komitetu Obwodowego, lecz odwołaniem do „Prawdy”. I decyzje Komitetu Obwodowego demaskujące łajdaków są rezultatem postępowania, działalności, walki uczciwych ludzi radzieckich, którzy w pewnych wypadkach doprowadzają walkę do tego, że w „Prawdzie” ukazują się felietony biczujący łajdakstwo i nikczemność, a w innych do tego, że Komitet Obwodowy osądza ludzi hańbiących imię komunisty. Wybrać sobie sprawę inaczej oznaczałoby wyobrazić sobie prawdziwych uczciwych ludzi radzieckich w fałszywej roli, jako salubusów, pokrzywdzonych przez złą i jakoby niezłomnych do stawienia mu czoła. Oznacza to, że się ma fałszywe wyobrażenie o sile ich charakteru, aktywności, przynajmniej i wytrwałości, przynajmniej i wytrwałości naszych bohaterów pozytywnych, których imię — synowie narodu, których liczba — miliony.

Oto dlaczego wspomniane przeze mnie sztuki, w których postacie negatywne są jedyną artystyczną troską autora, pozytywne zaś snują się jak wyblakłe cienie, — to utwory w których prawdę naszego życia postawiono na głowie.

Kiedy więc krytykujemy tych autorów, którzy nie ogarnęli wielkości i głębi zadań wysuniętych przez Partię wobec literatury, krytykujemy ich bynajmniej nie za to, że pokazali nam złych ludzi — złych ludzi należy pokazywać. Krytykujemy ich nie za to, że pokazali na scenie złą — złą należy wydobyc na światło dzienne, aby ją zniszczyć. Krytykujemy ich za to, że nie pokazali, jak naprawdę demaskują złą w życiu uczciwi ludzie, budujący nowy świat i władający potęgą bronią krytyki i samokrytyki, sami o własnych siłach i z własnej inicjatywy z hukiem ruszają ze społeczeństwem ludzi złych i bezlitośnie zmiatają go ze swej drogi.

Gdyby tak nie było nie szlibyśmy naprzód, lecz cofalibyśmy się wstecz. Gdyby tak nie było nie moglibyśmy stworzyć nowego społeczeństwa, a my je tworzymy. A zatem chcę to podkreślić, że spór dotyczy bynajmniej nie o apertekarskie dawkanie: tyle a tyle dobrego, tyle a tyle złego. Chodzi o to, czy pisarz zna życie naszego społeczeństwa, czy je rozumie, czy widzi jego perspektywę rozwojową, czy też nie rozumie, nie zna i nie widzi tej perspektywy. Czy tylko mówi, że wierzy w zwycięstwo naszego ustroju, naszej idei, czy też widzi na przykładach konkretnych ludzi jak i dlatego zwycięża ten ustrój i ta idea. A bez takiego widzenia, bez takiej konkretnej wiary w ludzi nie ma w ogóle głębokiej prawdziwej wiary.

Chciałbym tu podkreślić, że przedstawiając w naszym życiu dodatni pierwiastek i wyrażając go pozytywnie bohaterowie — to istota i serce naszej literatury, że jeśli się zastanowić — to właśnie to jest najważniejsza, nowa cecha zrodzona przez naszą literaturę socjalistyczną, cechą, która ją wyróżnia. I ten kto tego nie chce widzieć i nie chce rozumieć, ten w ogóle na próżno mówi o realizmie socjalistycznym.

Oczywiście i w wielkich utworach literatury klasycznej były wspaniałe postacie pozytywnych bohaterów, lecz miejsce, które pozytywni bohaterowie zajęli w literaturze realizmu socjalistycznego jest miejscem jakościowo innym, odpowiadającym nowemu charakterowi naszego społeczeństwa. O tym to właśnie zapomnieli niektórzy nasi literaci i krytycy.

Absolutnie nie mamy zamiaru zapominać tej surowej krytyki jakiej Partia poddała naszą literaturę, za występujące w niej przejawy odchodzenia od prawdy życia, za utwory w których pomniło cenne strony rzeczywistości, w których słone rzece okazali swoją nieporadność w ich demaskowaniu.

Lecz Partia krytykując nas za to przypomniała jednocześnie o najbardziej owocnej drodze po której idąc mamy pełne możliwości wyrazistego pokazania bohaterów naszych czasów w ich czynach, w ich codziennej bohaterkiej walce z tym wszystkim, co przeszkadza nam jeszcze w budowie komunistycznego społeczeństwa. Na tej to właśnie drodze stworzono w literaturze radzieckiej najpiękniejsze postacie pozytywnych bohaterów, poczynając od Lewinskiego Fiediejewa, a kończąc na Batmanowie Ażajewa. Ukazano ich nam w walce z trudnościami, z wrogami zewnętr-

ny i wewnętrznymi, w walce z zacoanem, sobokstwem, trywialnością, wieloma innymi ciemnymi stronami życia — w ich konkretnych ludzkich przejawach.

A kiedy schodziliśmy z tej drogi — wówczas często pokazywaliśmy swoich pozytywnych bohaterów w próżni, wyścielaliśmy ich drogą kobiercami, własnymi reklamami usuwaliśmy kłody z ich drogi, zasympawaliśmy wyboje. Czasem usuwaliśmy z szerokiej drogi, po której szedł bohater pozytywny. Wówczas stawał się on schematyczny i słaby. I przeszkoje stojące przed bohaterem i jego przeciwnicy stawali się w takich wypadkach papierowymi, a w walce z takimi papierowymi przeciwnikami nie podobna pokazać siły bohatera. O tym to właśnie przypomniała nam Partia, wzywając nas, byśmy głębiej spojrzeli w życie, wzywając do pokazania jak w naszym społeczeństwie realni ludzie walczą z realnymi, ujemnymi zjawiskami, nawykami, schorzeniami i wadami zrodzonymi przez kapitalizm.

My, pisarze radzieccy, dołożyliśmy wszelkich starań, by z honorem wypełnić to zadanie, pokazać tę walkę, jednocześnie zdecydowanie zwalczając w samej literaturze utwory pisarzy, którzy niesłusznie zrozumieli zadanie pokazywania złych ludzi i ujemnych zjawisk, jako pewien cel sam w sobie. Nie mamy oczywiście takiego celu, nigdy nie byliśmy kolekcjonerami łajdaków i szubrawstwa i nigdy nimi nie będziemy. Nasz cel jest jasny — tępić łajdakstwo. I jedynie w tym celu — będziemy bez obawy wydobyc je na powierzchnię, będziemy pokazywać i brud i zło w tej samej mierze, w jakiej istnieje ono w życiu, by poprzez oddziaływanie sztuki przyczynić się do ostatecznego wytrzebieńnięcia z życia.

Niepoślednie znaczenie ma dla nas również pozycja pisarza, z której krytykuje on ujemne zjawiska. Miara zainteresowania zdemaskowaniem złą, nie może być przepisana twórcy receptą; zarówno indywidualność artysty jak i charakter przejawów życia, jakie ma w polu widzenia, określa bardzo wiele. Lecz jedno jest niewątpliwie — siła pozytywnych ideałów arty-

stów, w których wieloletnie doświadczenia cieszy się obecnie grana na naszych scenach jego sztuka satyryczna „Łażnia”, w której wiele lat temu bezlitośnie zmywał głowy wszystkim buro-

(Dokończenie na str. 4)



rytykujemy wulgaryzatorów  
ynajmniej nie w imię zwycie-  
wa krytyków. Wyznających  
stetyzujące poglądy na sztukę. I  
edną i drugą koncepcję kry-  
kujemy w imię zwycięstwa  
alizmu socjalistycznego —  
sztuki prawdy życia.







Czytelnicy i korespondenci piszą:

O paru formach brakoróbstwa

Z wielkim zapalem przystąpiła zarządca Budownictwa Miejskiego ZB-1 w Rzeszowie do budowy Osiedla B-1 w Nowej Hucie. Dzięki odpowiedniej organizacji robot i stosowaniu nowych metod pracy zespołowej, w okresie dwóch miesięcy na budowlach 26 i 26-a, wyrosło po 5 nowych kondygnacji. Plany miesieczne są wysoko przekraczane. Pracownicy idą do przodu, a mogłoby być lepiej, gdyby zaopatrzenie ZBM — Nowa Huta działało w sposób należyty. Jak wygląda praca tego pionu, najlepiej zilustrują fakty.

Wiadomo: by móc budować potrzebne są materiały jak żwir, piasek, wapno, cegły itd., toteż kierownik robót planuje i zamawia w ZBM dyspozycję materiałowej w szefu dyspozycji materiałowej w ZBM — Nowa Huta po 20, m sześć, zwir, dziennie (ze względu na szupczy plac zagospodarowania budowy). Tymczasem przez okres trzech tygodni w ogóle nie nadesłano żwiru, wskutek czego powstały przestoje, natomiast w następnych dniach — od świtu do nocy, bez przerwy nadchodzą duże ilości żwiru — a więc nie dziwnego, że potem cegły czy wapna nie ma gdzie złożyć.

Kiedy na budowę 26 i 26-a zamówiono helki DMS wg dokumentacji 5,76 m długości, do-

starczono helki o długości 4,20 m. Podobnie było z gipsem dla potrzeb tynkarskich. Zamówiono 2 tony, a szel d-żył... 5 kg.

Warto zwrócić uwagę na sprawę oszczędności materiałowej i obniżki kosztów własnych na budowlach w Nowej Hucie. Przez okres 2 miesięcy około 1.500 sztuk worków po cenie 1,50 zł, leżało obok budowy 26 w stercie na otwartym powietrzu, mimo, że w tej sprawie, kierownik odcinka robót ciągle alarmował, 90 proc. worków zginiło. Weźmy inny przykład: za budowlami Nr 26 i 26-a odcinka nr I od 5-ciu miesięcy leży w bloku i niszczy wiele sprzętu budowlanego i nikt się tym z zarządy zaopatrzenia ZBM — Nowa Huta nie interesuje — mimo, że sprzęt ten niezbędny jest dla innych budów. Nielepiej przedstawia się sprawa wyładunku cegły w czasie transportu, który odbywa się w sposób „huraganowy”, toteż nie dziwnego, że tyle powstaje połówek i gruzu.

Ciekawe jak długo jeszcze dyrekcja i organizacja partyni na ZBM — Nowa Huta będzie przez palce patrzeć na marnotrawstwo materiałów budowlanych.

EMIL DZIOBAK  
Rzeszów

Biurokracja kombinowana

Jestem pracownikiem Wydziału Zdrowia w Szamotułach. Dnia 18 maja br. jadąc do Warszawy zabrałem ze sobą w pudełku parę najpotrzebniejszych druków, jak karty choroby, koperty do tych kart, recepty, karty zdrowia dziecka z wkładkami itp. Razem 11 pozycji druków, które można otrzymać tylko w Centrali Wydawniczej Druków.

Zgłosiłem się do bazy towarowej przy ul. Ogrodowej 51 i przedłożyłem zapotrzebowanie. Czekala tam już kolejka pracowników różnych instytucji z różnych stron kraju, którzy chcieli odrębnie załatwić kupno niektórych bardzo potrzebnych druków. Ale pracownicy za okienkiem poczuli każdego, że druków bezpośrednio się nie sprzedaje, tylko przez odnośne nadziedne instytucje danego resortu. Powiedziałem, że po te druki zgłaszałem się już w Poznaniu do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, ale tam ich nie było.

Po dłuższej wymianie zdań, polecono mi udać się do dyrekcji CWD na Bieleńską 18. Tam ta sama historia — tylko Wojewódzkie Wydziału Zdrowia mogą otrzymać formularze. Udałem się więc do Mini-

sterstwa Zdrowia, gdzie po wysłuchaniu mnie na zamówieniu przyłożono pięć — wydać. Wróciłem na Bieleńską 18. Tam zdziwili się wprawdzie, ale w końcu (po dłuższej wymianie zdań) zdecydowali się napisać zgodę dla bazy na Ogrodowej na sprzedaż druków. Poszedłem na Ogrodową. Tu nowa przeszkoda. Owszem mogę otrzymać druki — ale tylko receptowe, innych nie ma. Otrzymałem 100 bloków ty. 5000 szt., co wystarczy na 10 dni dla naszego powiatu. Otrzymałem rachunek, pytam gdzie jest kasa. Okazuje się, że kasa wplaci nie przyjmuje. Musiałem iść na Leszno do urzędu pocztowego, skąd znów na Ogrodową, aby się dowiedzieć, że druki otrzymałem, ale z magazynu na Powiślu. Jak dobrze, że trochę znam Warszawę...

Jak tu w terenie pracować? Formularze są po to, aby usprawnić pracę służby zdrowia i powinny być na czas rozsyłane. Tymczasem zmusza się pracowników do kosztownych przejazdów i poddawania się biurokratycznej i długotrwałej „procedurze”.

JOZEF SŁOMIŃSKI  
Szamotuły

Kropki nad „i”

NIEBO — PIEKŁO

„New York Times” donosi, że generalna konwencja protestanckiego kościoła episkopalnego, która miała się odbyć w Houston (Texas) została odwołana, ponieważ ze względu na segregację rasową nie można było zapewnić białym i mu-

rzyńskim kapłanom wspólnych posiłków i przejazdów we wspólnych autobusach.

Niejedną z wiernych zadaje sobie teraz pytanie, że jeśli ów niebieski raj jest urządzonej tak samo jak raj amerykański, to może lepiej od razu pójść do piekła?

Krzywa w dół i krzywa w górę

Gdy mowa o tym, że każde dziecko polskie ma dziś otwartą drogę do nauki nie robi to już na wielu z nas wrażenia. Gdy padają liczby dotyczące nieustannego rozwoju naszego szkolnictwa, czy liczby mówiące o wielkich, rosnących nakładach książek przyjmujemy to często, podobnie jak wzrost innych wskaźników naszego rozwoju, jako rzecz zwykłą, naturalną. Obywatele Polski Ludowej przywykli bowiem do tego, że kraj nasz we wszystkich dziedzinach kroczy naprzód. I trudno się temu dziwić. Wystarczy jednak sięgnąć myślą w przeszłość, by uświadomić sobie że to co przyjmujemy dzisiaj za zjawisko zupełnie normalne jest czynem nawiązanym nieodczynnym. Były bowiem czasy, kiedy normalnym zjawiskiem była krzywa opadająca w dół, także na froncie oświaty.

Oto dane, które podajemy za pismem „Piast” nr z dn. 29.IV.1936. Dane, które dotyczyły dzieci w wieku szkolnym pozbawionych możliwości nauki.

W 1927/28 r. było tych dzieci 265 tys., w 1929/30 — 302 tys., w 1931/32 — 475 tys., w 1933/34 — 576 tys., w 1934/35 — 670 tys., w 1935/36 — około miliona. „Piast” podkreśla, że liczby te są wzięte z wydawnictw urzędowych i są mniejsze niż odpowiednio liczby podane przez organizacje nauczycielskie.

Nie wszystkie zresztą dzieci figurujące w statystyce jako zapisane do szkoły faktycznie pobierały naukę. Tak np. w ro-

ku szkolnym 1935/36 ok. 140 tys. dzieci zapisało się do szkoły na początku roku szkolnego nie uczęszczało na lekcje, a ok. 210 tys. dzieci korzystało z nauki w tak słabym stopniu, że nie podlegały ocenie w końcu roku szkolnego.

Różne były tego przyczyny. O jednej z nich mówi nam o tym coś niecoś obrazek z życia szkoły w pow. błońskim „Dziennik Poranny” z 22.I.1937 r.).

„Poważny odsetek dzieci nie dojdą, a w czas zimy chłód dokliwli ciępi. Tak często zdarza się, że podczas zajęć szkolnych, a szczególnie ćwiczeń cielesnych, ktoś mdleje. Przyczyna zaśłabnięcia — dziecko nie jadło śniadania. Nie jadło często. Zapadnięcie, czy blada cera, są przejawy zbytniej słabości świadectwem”. Analizując sytuację w szkolnictwie powszechnym „Dziennik Poranny” z 17. VI. 37 r. stwierdza, że ok. 10 proc. dzieci rozpoczynają naukę szkolną z opóźnieniem — rocznym, dwuletnim a nieraz i trzyletnim. Do tej liczby dodać trzeba dzieci opuszczające szkołę przed upływem wieku obowiązku szkolnego. A mianowicie: ok. 15 proc. dzieci opuszcza szkołę w wieku 10 i 11 lat, a ok. 20 proc. w wieku 12 lat. Łącznie ok. 45 proc. dzieci nie przechodziło pełnego kursu nauki szkolnej z powodu zbyt późnego jej rozpoczęcia lub przedwczesnego przerwania.

„Oczywiście im krócej dziecko uczęszcza do szkoły — pi-

śniej łatwiej wpada w tzw. „wótrny” albo „powrotny” a. nalfabetyzm. Biorąc pod uwagę, że skrócenie okresu szkolnego poniżej ustawowych norm jest zjawiskiem występującym przede wszystkim na wsi, gdzie na ogół brak urządzeń kulturalnych, gdzie czytelnictwo książek i gazet jest słabo rozwinięte a i umiejętność pisanie rzadko znajduje praktyczne zastosowanie — z trzystu kilkudziesięciu tys. dzieci każdego rocznika, które uczęszczały do szkoły krócej niż siedem lat, co najmniej ok. 150 tys. staje się wkrótce po opuszczeniu szkoły z powrotem analfabetami”.

Do olbrzymiego wzrostu analfabetyzmu szczególnie na wsi, przyczyniał się m. in. fakt, że siedmioklasowe nauczanie w zakresie szkoły powszechnej było tylko na papierze. Według danych publikowanych w 1939 r. szkół III stopnia, w których każdy rocznik uczył się w oddzielnej klasie i w których po 7 latach dziecko mogło ukończyć całą szkołę, było na wsi ok. 2500. Do szkół tych uczęszczało zaledwie milion dzieci. Uczęszczało... ale nie zawsze kończyło. Według bowiem urzędowej statystyki (Falskiego) tylko jeden procent dzieci wiejskich kończył szkoły III stopnia.

Szkół II stopnia z 3 lub 4 nauczycielami było 4600 i obejmowały one również milion dzieci. Trzecią najliczniejszą grupę stanowiły szkoły I stopnia z jednym lub najwyżej dwoma nauczycielami.

Było tych szkół 18.250 i uczęszczało w nich ok. 1 miliona 600 tys. dzieci.

Zarówno w szkołach I stopnia jak i II stopnia nauka odbywała się w ten sposób, że trzecią klasę przechodzono w dwa lata, a czwartą w trzy lata. W ten sposób dzieci kończyły zaledwie cztery klasy, choć nauka trwała siedem lat. Jak wyglądało nauczanie w szkołach I i II stopnia pisał o tym „Piast” w nr 20 z 1937 r. „Siedzą te dzieci tylko po 3 godz. w szkole w polowie na zajęciach cichych, bo nauczyciel raz z tym, drugi raz z drugim oddziałem pracuje. Rocznik np. II uczy się razem z trzecim, a po roku nauki, już jako rocznik 3, odrabia ten sam materiał z nowym rocznikiem drugim. To samo dzieje się z rocznikiem 4-tym i 5-tym...”.

Nie dziwnego, że przy takim nauczaniu wśród poborowych posiadających świadectwa ukończenia szkoły powszechnej zarejestrowano 27 proc. analfabetów, co — jak stwierdzała prasa nauczycielska — odpowiadało mniej więcej 10 proc. analfabetów wśród wszystkich absolwentów tych szkół.

Na groźne zjawisko powrotnego analfabetyzmu wywołanego fatalnym stanem szkolnictwa i ogólnym zacofaniem kulturalnym, szczególnie na wsi, zwrócono m. in. uwagę na Kongresie Pedagogicznym, który odbył się w Warszawie w r. 1939.

Oto co mówił ówczesny prezes Związku Nauczycielstwa

„Life”, Lorelei i rafa Wehrmachtu

nie kierowniczą rolę, powinni zastanowić się i spojrzeć bez uprzedzeń na wieloletnie zadania, które zaabsorbują Niemcy na wojnę.

Brzmi to niewinnie. Ale jakież to problemy wewnętrzne mają tak silnie zwać ręce rewizjonistów? Parę linijek przed tym ten sam Adenauer wyjaśnia, że głównym zadaniem jego rządu jest... przyłączenie do Niemiec zachodnich Niemieckiej Republiki Demokratycznej i naszych Ziem Zachodnich. Właśnie germanizacja tych ziem miałaby być tym pracochołnym zajęciem. Te wywody mają uspokoić Francuzów obietnicą, że jeśli nawet istnieją jakieś grabieżcze zakusy, to dotyczą one jedynie polskich czy czeskosłowackich ziem, a obywatele Strassburga mogą spać spokojnie.

Pies więc jest, ale o podwójnym charakterze. Nie bójcie się „zjednoczenia Europejskiego” — mówi kanclerz — dla was kukier — na Wschód zaś — prawdziwe kły.

Dwie strony dalej następuje jednak małe potknięcie. Wielka mapa — ukazuje granice Niemiec bismarckowskich z roku 1871, a więc Niemiec, w których skład wchodziła ponad połowa dzisiejszych ziem Polski — pod pruskim zaborem. Poza tym, jak wiadomo, w skład cesarstwa weszły również zagrabione Francji prowincje: Alzacja i Lotaryngia.

Gdyby mapę tę zamieszczono jako dokument historyczny — nie budziłoby to sprzeciwu. Ale podpis pod nią brzmi:

„Obszar zaznaczony na czerwono pokazuje w s p ó ł c z e s n e Niemcy. Jakimi jakimś stworzył je Bismarck”.

Marzenia, mniej czy bardziej skryte, marzenia o nowych podobojach dotyczą — rzecz jasna — naszych ziem. Ale w równym stopniu, a kto wie — może i większym — dotyczą ziem francuskich, gdyż zjednoczenie Europy łatwo mogłoby przekształcić się w zjednoczenie Alzacji i Lotaryngii z... IV Rzeszą.

Realizm nie tylko fotograficzny

„Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

zierać na wielkie postacie kultury — „Kamienie milowe kultury” — brzmi tytuł innego artykułu „Life’u”, ilustrowanego szeregiem fotografii i ilustracji wielkich ludzi, jakich wydały Niemcy w przeszłości. Trzeba doprawdy mieć mentalność senatora z Wisconsin, aby obok Gutierherga, obok Kanta i Hegla, obok Schillera i Goethego, obok Marksa i Engelsa o-

Film Aurelio i Paloma

„Paloma” (tytuł oryginalny: „La pueblerina” — „Wieśniaczka”). Scenariusz: Mauricio Magdaleno, reżyseria: Emilio Fernandez, zdjęcia: Gabriel Figueroa, muzyka: Antonio Diaz Conde. Produkcja: „Reforma”, 1949 (Meksyk).

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Varach w 1950 roku Gabriel Figueroa otrzymał za film o Palomie nagrodę za fotografię. Była to trzynasta, a nie ostatnia międzynarodowa nagroda dla Gabriela Figueroa, jednego z najwybitniejszych współczesnych operatorów filmowych.

Zdjęcia są na pewno bardzo mocną, najmocniejszą stroną tego filmu, a Figueroa pierwszym skrypką w orkiestrze realizatorów. Czy jednak wartość „Palomy” rzeczywiście płynie — jak tego chcą niektórzy nasi krytycy — przede wszystkim i wyłącznie z fotografii?

„Paloma” jest filmem o miłości. O wielkiej i szlachetnej miłości dwojga ludzi, którzy, wbrew wszelkim podłożom i przeciwnościom, nie przestają się kochać i szanować. Aurelio i Paloma to wspólna para romantycznych kochanków, którzy tak często przemawiali i przemawiają do dziś z kart klasycznych literatury.

„Większa lojalność”. Ilustrację tej lojalności — znajdujemy na innej stronie, gdzie fotograf uchwycił obrazy z cichej strazy granicznej, stanowiącej załazek Wehrmachtu. O toż żołnierzy biega w szturmuwnym szarych przez ulicę cichej wioski. O to mieszkankę owej wioski stoją pod ścianą z wzniesionymi w górę rękoma i czekają na... egzekucję. (Na razie w manewrach, tylko dla treningu). Sceny te znane są Polakom, znane Francuzom z Oradour, a zresztą, komuż w Europie nie są one znane?

Oto ci właśnie celujący do odwróconych tyłem cywilów żołdacy — mieliby stanowić wzór lojalności dla milionów ludzi, dla których każdy dzień z lat wojennych mógł oznaczać obóz koncentracyjny, krematorium czy kulę w tył głowy. Kaci — jak przykładał ich. Ich ofiary, które nie chcą być ofiarami i przeciwstawiają się takiej „lojalności” — poucza nas z wyżyn „Life’u” o wymosku moralności „europejskiej”, supermoralności zbrodniarza, który nowsze wzory przynosiła chochy wojna w Korei.

Być może wielu Amerykanów, po przeczytaniu tego specjalnego numeru „Life’u” spędzi wakacje w Bawarii. Być może, wielu Amerykanów, szczególnie ze sfer polityków i zawodowych organizatorów wojen — przykłaśnie z uznaniem: oto nareszcie sojusznik z prawdziwego zdarzenia.

A Europa zachodnia? Istnieje poważne podstawy do przypuszczenia, że poza „przebudowanym olbrzymem” — poza magnatami stali i węgla, poza generalami i tymi wszystkimi rewizjonistami w Niemczech zachodnich którzy na ślepo, jak „my gotowi są lecieć w rozpaloną przez amerykańskich podlegaczy lampę — Europa naszej waży się jej losy”. Fakt taki, jak upadek rządu Laniela jest przykładem, że narody zachodniej Europy znają Atlas Historii Powszechnej — od innej strony niż Konrad Adenauer i „Life”. Dlatego też inne wyciąga ją wnioski ze studiowania map.

ZOFIA ARTYMOWSKA

„Palomie” prosty człowiek jest prostym człowiekiem przy-jacielem. Takim uczynił ich

Cis z czasów Piasta-kolodzieja

(a) BYDGOSZCZ. Cis, liczący około 1.500 lat, rośnie w pięknym 4-hektarowym parku Domu Dziecka w Wydrzynie, pow. Grudziądz. Sędziwe drzewo zajmuje kilkanaście metrów kwadratowych powierzchni. Staryszka otacza gromadka pię-

ciu „wnuków” - cisów, z których każdy liczy sobie „tylko” po 600 lat.

Jakże młody w porównaniu z ciem wydaje się drugi, historyczny mieszkaniec parku — dąb, zasadzony przez Napoleona podczas marszu na Moskwę.

Zrealizowane zost: o w pełni hasło „ani jedno dziecko poza szkołą”. Podczas, gdy przed wojną jedna 7-klasowa szkoła podstawowa przypadała na 7.900 mieszkańców i 1200 młodzieży szkolnej w 1953 r. jedna szkoła przypadała już tylko na 1900 mieszkańców i 280 młodzieży szkolnej.

Podczas, gdy przed wojną zaledwie 5,4 proc. młodzieży kończyło pełną szkołę podstawową, to w ub. roku szkolnym procent ten wyniósł 87,3. Podczas, gdy przed wojną zaledwie kilka procent młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną kontynuowała naukę w szkole średniej — dziś prawie 3/4 tej młodzieży idzie do szkół średnich. Nastąpił olbrzymi rozwój szkolnictwa średniego, zawodowego oraz wyższego. W Polsce Ludowej szybko rozbudowuje się sieć szkół wszystkich szczebli. W ostatnim czteroleciu zbudowano 1037 nowych budynków szkolnych. Liczba uczniów przypadających na 1 izbę szkoły podstawowej, spadła na wsi z 48 w r. 1948 do 31 w roku ubiegłym. Z roku na rok rosły nakłady państwa na oświatę. Walka o dalszą rozbudowę i coraz wyższy poziom szkolnictwa, jest jednym z czołowych zadań, jakie stawia przed sobą partia i władza ludowa.

Obszarnicy i kapitałści celowo utrzymywali ciemnotę i

A. W.